

Oplka

CHŁOPSKIE PISMO SPOŁECZNO-GOSPODARCZE I ROLNICZE

Nr. 13

Kraków, niedziela, 31 marca 1946

Rok II

W trosce o hodowlę

Ogłoszone w Dzienniku Świadczeń Rzeczowych rozporządzenie o ograniczeniu spożycia mięsa mówi, że „w związku z koniecznością ochrony zwierząt rzeźnych oraz unormowania spożycia mięsa i wszelkich przetworów mięsnych, zarządza się na okres przejściowy co następuje: § 1. Zabrania się podawania i sprzedawania potraw mięsnych pod każdą postacią z wyjątkiem potraw z drobiu, ryb, królików i dziczyzny w przedsiębiorstwach przemysłu gastronomicznego i gospodniego we wtorki, środy i czwartki każdego tygodnia (dni bezmięsne)“.

W pozostałe dni tygodnia sprzedaż jest dozwolona, lecz z ograniczeniem rodzajów potraw do czterech, a wielkości porcji do 20 dkg.

Za nieprzestrzeganie zakazu będzie karany sprzedawca, nabywca i konsument grzywną do 500 tysięcy i aresztem do 6-ciu miesięcy.

Każde ograniczenie, a szczególnie spożycia, powinno mieć głębokie uzasadnienie i cel ważny dla całego społeczeństwa, bo od tego w dużej mierze zależy również podporządkowanie się obywateli literze przepisu. Uzasadnienie w tym wypadku jest dostatecznie jasne, co się bowiem dzieło na naszym rynku mięsnym i hodowlanym?

Wyniszczenie pogłowia rogacizny przez okupację nie da się rychło odrobić z wielu przyczyn. Po pierwsze odczuwa się brak sztuk hodowlanych. Istnieją gospodarstwa i to w dość licznych procencie, które nie są w stanie

dokupić się podstawowej żywności — krowy. Uznając większość tych gospodarstw za zdolne do hodowli hodaj jednej sztuki stwierdzić musimy, że nie wykorzystują swych możliwości hodowlanych. Zjawisko to jest specjalnie uderzające na Ziemiach Odzyskanych, gdzie gospodarze byłiby w stanie utrzymać nie jedną, lecz kilkanaście sztuk, gdyby je mieli.

Drugim czynnikiem hamującym podniesienie stanu pogłowia bydłowego są świadczenia rzeczowe mięsne, których jednak mimo wszystko Rząd zaniechać nie może do czasu ustalenia się stosunków aprowizacyjnych i o tym wiedzą chłopci doskonale.

Jakkolwiek nie będzie możliwe obliczenie, ile krów lub cieląt idzie na rzeź i jakiej wartości pod względem hodowlanym, to jednak bez omyłki wypadnie stwierdzić, że prowadzi się do rzeźni cenne dla hodowli. Jest to również czynnik nie sprzyjający podniesieniu ilości rogacizny.

W hodowli trzody sprawa przedstawia się nieco inaczej, ale nie zbyt pocieszająco. Trzody dochować się jest łatwiej i braki wyróżnialibyśmy znacznie szybciej, gdyby nie wchodziła w grę pozornie biała okoliczność sytuacji gospodarczej chłopów. Postawmy sobie pytanie: za co nabyć odzież, sól, zapałki, narzędzia i wszystko to, czego w gospodarstwie nie produkujemy, a bez czego obejść się nawet najmniej wymagający nie może? Zboża albo wystarczy na chleb, albo brakuje. Za ledwie niektórzy zbożem opędzają wydatki. Z nabiału, a

nie trzeba potrawy maścić, utarguje gospodyni na drobniejsze jedynie artykuły pierwszej potrzeby. Na jarmynach i owocach „wyjechaliśmy” dość dawno, bo już w jesieni. Cóż więc zostaje do spieniężenia? Właśnie wszelakiego rodzaju prosięta, plewniaki i podrostki. Gospodarze nie hodujący trzody są bezradni wobec nawału potrzeb, gdyż nie ma na wsi lepszego źródła pieniędzy nad tę hodowlę.

Widzimy więc, że w tej dziedzinie podniesienie liczebności pogłowia okazuje się wątpliwe. Kto szerzej patrzy na gospodarke hodowlaną i unie porównać czas przedwojenny z obecnym, zauważy z pewnością, że hodowla powojenna jest chaotyczna i zależna w swym rozwoju od pilnych, małych, rozmaitych potrzeb. Gdyby rolnik miał gotówkę z innego działu, to na rzeź szłyby sztuki duże, utuczone, o wadze 150 i 200 kg. Dziś jest odwrotnie, bo najwięcej wysyłamy pod nóż podrostków, ledwie trochę podchowanych.

Takiej hodowli nikt rozsądny nie uzna za prawidłową. Takiej gospodarki rogacizną i trzodą nie powinno się dłużej tolerować. Z jednej strony bowiem naogół większość chłopów godzi się ze zdaniem, że należałoby hodowlę uporządkować i odrobić zniszczenie pogłowia, a z drugiej strony sami chłopci, jak powiedzieliśmy częściowo zmuszeni, ale też i lekomyślni — utrudniają wzrost pogłowia przez zbywanie na ubój byle czego, sztuk, które jeszcze trzeba rok chować i dopiero przeznaczyć do rzeźni.

Rozporządzenie o ograniczeniu spożycia mięsa nie wchodzi w to, czy wieś musi, czy nie pozbywać się bydła (cieląt zwłaszcza) i trzody, lecz i w interesie właśnie wsi zamyka bramę do rzeźnika w przekonaniu, że tym sposobem, przysto mechanicznym, skutecznie przyczyni się do wzrostu pogłowa hodowlanego.

Miasto odczuje to zupełnie i naczej i nie wszyscy mieszkańcy jednakowo. Biedniejsi, a to robotnicy, urzędnicy, studenci nie wiele tracą z powodu ograniczenia. Jeśli uczęszczali do składów mięsa i restauracji, to rzadko i najwyżej przełożą dni. Zamożniejsi, a to kupcy, wolne zawody, rzemieślnicy i liczna rzesza piąsząt lotnych spekulantów odczuwają ograniczenie dotkliwiej.

Na wsi, jak bywało i bywa, chłopci nie jedli mięsa, chyba, że sztuka miała paść, przeto ustanowienie „dni bezmięsnych” interesuje rolników jedynie ze względu na zniżkę lub wyżkę cen, jaka może nastąpić z powodu ograniczenia.

Inna sprawa jest tu ważna, na którą władze powinny położyć mocny nacisk. Ograniczenia uboju znany z czasów okupacji, gdy często stosowaną karą była śmierć, lub obóz koncentracyjny. Mimo to społeczeństwo znajdowało tysiące sposobów, by boju dokonać i mięso rozprowadzić, a najczęściej praktykowano przekupstwo. Przez cały też czas przywykliśmy do misternego i pomysłowego obchodzenia zakazu na każdym kroku. Nauka z okupacji napewno nie poszła w „las” i wielu ludzi zechce dla osiągnięcia zamierzonego celu stosować przekupstwo, zaś stróże rozporządzenia dadzą się tu i ówdzie przekupować.

KOLA GROMADZKIE WINNY OPLACAĆ PRENUMERATĘ ZE SKŁADEK CZŁONKOWSKICH, A SPÓŁDZIELNIE Z WYPRACOWANYCH DOCHODÓW. — ZA „ORKĘ, KTÓRĄ OTRZYMUJECIE, TRZEBA PŁAĆ, BO DARMOWYCH (PROPAGANDOWYCH) NUMERÓW NIE WYSYŁAMY. PRENUMEROWANIE PŁATNE „ORKI” JEST PODSTAWOWYM OBOWIĄZKIEM ORGANIZACYJNYM!

Zwracamy na to uwagę, bo nie sądzimy jakoby społeczeństwo zmieniło się w aniołów o pełnym nastawieniu obywatelskim.

Przy sposobności pilnowania możliwe będą nadużycia władzy. Np. mięso wiezione w czwartek będzie w drodze konfiskowane, bo to dzień 'bezmięsny, chociaż jego właściciel nie ma zamiaru sprzedawać go wcześniej aż w piątek. Podobnie znalezione w dni zakazane zapasy, zechce kontroler konfiskować, jakkolwiek masarz będzie tłumaczył, że towar został z dni mięsnych. Choćby na tym przykładzie widzimy, jak bardzo wiele zależy od rozsądku i do-

brej woli kontrolujących i kontrolowanych.

By rozkaz wydał właściwe owoc, należy się domagać, by patrole milicyjne i specjalne kierowały się w pracy całkowitą bezinteresownością, postępując ściśle według rozporządzenia i różnie. Gdyby się działo inaczej społeczeństwo zakaz znienawidzi jako złośliwy i dręczący, a tego przecież Rząd sobie nie życzy.

Ograniczenie spożycia przestrzegane przez wszystkich w dobrej woli i skrupulatnie może się przyczynić do wzmocnienia hodowli i tak powinniśmy do sprawy praktycznie podchodzić. em.

—oOo—

Jakich szkół rolniczych potrzebuje wieś?

(II głos w dyskusji).

Jeśli chodzi o szkoły rolnicze typu gimnazjalnego 3 letnie to nie mają one racji bytu i z sieci należałoby je wycofać.

W niniejszym artykule chcę o mówić szkoły rolnicze specjalne oraz licealne.

Szkoły rolnicze specjalne o kursie całorocznym potrzebne dla naszej wsi są następujące:

- 1) ogrodnicze;
- 2) felczerów weterynarii;
- 3) rybackie;
- 4) lasowe.

We wszystkich tych zakładach nauka trwała by przez 11 miesięcy bez przerwy i byłaby dostosowana do prac sezonowych w gospodarstwach tych szkół. Jedynie szkoły dla felczerów weterynarii należało by pomieścić przy lecznicach zwierząt, gdzie uczniowie odbywali by praktykę. Szkoły dla felczerów weterynarii są nowością w naszym kraju i dlatego poświęcimy parę słów uzasadnieniu ich potrzeby. Wieś potrzebuje felczerów, którzy by umieli przeprowadzać szczepienie świń, kur i innych zwierząt, znali się na przeprowadzaniu desynfekcji pomieszczeń zakażonych, umieli leczyć zwierzęta w pierwszej potrzebie (jak np. bandażować rany), leczyć zolzy i grude, udzielać pomocy przy porodach, ratować wzdęte sztuki przeżuwaczy, znać się na mięsie, czy jest zdrowe, czy chore. Poza tym felczerzy weterynaryjni, jako pomocnicy lekarzy weterynarii, byłiby czynni w zapobieganiu chorobom epidemicznym wśród zwierząt i pełniąc służbę weterynaryjną po gminach,

mogli by też być również instruktorami hodowlanymi w gminach, pomagając w ten sposób do podniesienia hodowli.

Jeśli chodzi o roczne szkoły rybackie, ogrodnicze i lasowe, to bliżej ich potrzeby uzasadniać nie będę, gdyż ich potrzeba jest dla wszystkich zrozumiała. Muszą one trwać 11 miesięcy bez przerwy, gdyż tylko wówczas uczniowie zapoznają się praktycznie z całą dziedziną wiedzy, potrzebną im w przyszłości do wykonywania zawodu.

Szkołą rolniczą o typie średnim winny być 3-letnie licea rolnicze, ogrodnicze, lasowe i rybackie. Zadaniem tych szkół powinno być kształcenie młodzieży na nauczycieli szkół niższych, poprzecznie wymienionych, oraz dostarczanie urzędników dla instytucji samorządowych i państwowych, a także instruktorów. Zasadniczo nauka szkolna w liceach powinna trwać 2 lata, z przeznaczeniem trzeciego roku na praktykę obowiązkową w odpowiednich zakładach. A więc kandydaci na nauczycieli w szkołach odpowiedniego typu, instruktorzy przy izbach rolniczych, leśnicy przy nadleśnictwach itd.

Uczniowie, po odbyciu praktyki, kontrolowanej przez szkołę, winni złożyć ostateczny egzamin dyplomowy ustny i piśmienny i wówczas dopiero uzyskują świadectwa z ukończenia szkoły.

Taki sposób szkolenia da nam ludzi odpowiednio przygotowanych praktycznie i teoretycznie do przyszłej pracy zawodowej.

Młodzież po ukończeniu liceum miała by wstęp do wyższych uczelni jak Uniwersytety, Politechniki, Wyższe Szkoły Gospodarstwa Wiejskiego, które przez 4 lata szkoliłyby ją, jak to miało miejsce dotychczas, dostarczając przyszłych pracowników naukowych dla stacji doświadczalnych rolniczych i zootechnicznych, nauczycieli dla średnich szkół rolniczych i ogrodniczych, rybackich, lasowych itp.

Wstęp do szkół licealnych miała by młodzież po ukończeniu gimnazjum ogólnokształcącego,

które dostarczy młodzieży o lepszym przygotowaniu z zakresu przedmiotów ogólnokształcących aniżeli dzisiejsze gimnazja rolnicze czy ogrodnicze, a o to głównie chodzi. Ponadto koszt państwa na wykształcenie ucznia w gimnazjum ogólnokształcącym jest daleko mniejszy, aniżeli w gimnazjum zawodowym, co również nie jest rzeczą obojętną.

W ten sposób zorganizowana sieć szkół dla pracowników na roli jest dla zainteresowanych jasna i zrozumiała.

Inż. J. Gawlikowski.

Prawo broni drzew zabytkowych — bo ludzie je niszczą

Samopomoc Chłopska, wśród wielu zadań jakie spełnia, podejmuje również akcję, mającą na celu ochronę budynków, parków i drzew w rezerwach. Sprawa ta jest niezwykle paląca, bo ilość zabytkowych budowli, starych parków, pięknych alei i pojedynczych drzew szybko topnieje. Musimy czuwać nad zachowaniem dla przyszłych pokoleń tych obiektów, które przedstawiają wartość naukową, jak również stanowią istotny element, decydujący o pięknie naszego ojczystego krajobrazu.

Podkreślić jeszcze należy, że zachowanie starych, dziuplastych drzew, które umożliwiają gnieźdzenie się licznym gatunkom ptaków śpiewających, leży w interesie rolnictwa, ogrodnictwa i sadownictwa.

Przypuszczamy, że w wielu wypadkach szkody powstałe przypisać należy nieświadomości ogółu odnośnie przepisów prawnych, dotyczących ochrony przyrody.

W niniejszym artykule podaję zestawienie obowiązujących przepisów, jakie otrzymaliśmy dla Samopomocy Chłopskiej od prof. dr Władysława Szafera, delegata Ministerstwa do spraw ochrony przyrody.

I. Ochrona ta opiera się przede wszystkim na przepisach rozporządzenia Prezydenta R. P. z dnia 6 marca 1928 r. o opiece nad zabytkami (Dz. U. R. P. Nr. 29, poz. 265, zmienił Dz. U. R. P. Nr. 10 poz. 62) 1933 oraz Dz. U. R. P. Nr. 110 poz. 976/1934).

Zabytki architektoniczne nie mogą być traktowane oddzielnie

od tła, z którym łączą się w harmonijną całość i wspólnie stanowią o pięknie kulturalnego krajobrazu. Dlatego też wraz z zabytkami architektonicznymi chronione jest również całe otoczenie danego zabytku, a więc drzewa, zarośla i inne zabytki przyrody.

Art. 2 p. 7 powołanego rozporządzenia stanowi, że za zabytki mogą być uznane m. in. „ogrody ozdobne, aleje cmentarne i przydrożne, drzewa sędziwe i okaza-

JAN BOLESŁAW OZÓG

Motewki

— Motewki! Motewki! Motewki!

Szedł rudy bednarz i w putni na plecach dźwiżył stos motewek. Lament wiatru rozrywał zielone sukienki wśród lasu:

— Słyszycie, jodły, wy jodły, rozpachniałe, rozdzwonione w wrzawie czyżów? Z jedlin młodziutkich je odarł okrutnik, uciął wierzchołki, na obłoku oparte puszyście.

A las gadał:

— ...Oskórował kregałki pełne miodu dla pszczół i trzmieli. Ohej, motewki!... Pięć palców suchych na każdej, ile gałązek u szczytu na jodle!

— Motewki! Motewki!

Szedł bosy bednarz i w putni na plecach dźwiżył stos motewek:

— Cebry i gary, przyjmijcie! Aby tarły ziemniaki z solą: gładnym, ląknącym, biedakom; nędzarzom, chłopom, sietnikom!

le”. Opiekę nad zabytkami sprawują władze konserwatorskie. Władzami konserwatorskimi w pierwszej instancji są urzędy wojewódzkie (konserwator zabytków), w drugiej zaś instancji jest Niał Minister Kultury i Sztuki. Władze konserwatorskie pierwszej instancji orzekają o zabytkowym charakterze poszczególnych obiektów i z nimi też przede wszystkim należy współdziałać i porozumiewać się celem przeprowadzenia skutecznej ochrony parków, alei i poszczególnych drzew. O każdym wypadku ich samowolnego niszczenia zwrócić się należy do konserwatora, przedkładając odpowiednie wnioski, w wypadkach zaś nie cierpiących zwłoki do państwowych władz administracji ogólnej.

Drzewa i inne pomniki przyrody, które posiadają wartość naukową, estetyczną, historyczną lub pamiątkową, mogą być chronione również na podstawie ustawy z dnia 10 marca 1934 r. o ochronie przyrody (Dz. U. R. P. Nr. 31 poz. 274). Art. 2 cytowanej ustawy wyraźnie stanowi, że ochrona polegać może m. in. na zakazach ścinania drzew, niszczenia roślin itp. Wydawanie dotyczących zarządzeń należy do kompetencji właściwego ze względu na położenie przedmiotu wojewody, który zasięga uprzednio opinii Państwowej Rady Ochrony Przyrody. W wypadkach nagłych zarządzenia tymczasowe może wydać powiatowa władza administracji ogólnej.

II. Rozporządzenie ministra Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 1 marca 1945 r. w sprawie wykonania dekretu Polskiego Komitetu Wyzwolenia Narodowego z dnia 6 września 1944 r. o przeprowadzeniu reformy rolnej (Dz. UPR Nr. 10 poz. 51) w § 44 stanowi, że: „nie podlegają podziałowi:

a) specjalne kultury, jak szkółki leśne, szkółki drzew owocowych, sady, inspekta, cieplarnie, parki, plantacje wikliny, plantacje roślin lekarskich, chmielniki, pasieki, tereny łowieckie zwierząt futerkowych, wody otwarte i zamknięte itp.,

b) zabytki historyczne, architektoniczne i osobliwości przyrody’.

Celem usprawnienia akcji zabezpieczenia zabytków sztuki (a posiłkowo i zabytków przyrody z nimi związanych wydało Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rol-

nych zarządzenie w celu zabezpieczenia zabytków historycznych, przesłane przy piśmie Urzędu Wojewódzkiego Krakowskiego, Wydział Kultury i Sztuki, w dniu 2 maja 1945 r. L. 1/C/5/45.

III. Zachowanie starych i pięknych drzew leży w interesie całego społeczeństwa i będzie najlepszym dowodem kultury i pietyzmu dla pomników przyrody. Według dotychczas stosowanej praktyki na terenie woj. krakowskiego w sprawie uznania drzew za godne specjalnej ochrony obowiązywały normy następujące: lipy powyżej 2¹/₂ m obwodu, dęby powyżej 3 m obwodu. Wobec szkód i zniszczeń w naszym drzewostanie, jakie zaistniały w ciągu lat ostatnich, należałoby zejść poniżej tej normy i starać się uchronić przed zniszczeniem każdą znacniejszą grupę drzew i każde znacniejsze poszczególne drzewo.

Rozporządzenie ministra Komunikacji z dnia 4 maja 1936 o zmianie rozporządzenia ministra Robót Publicznych z dnia 30 grudnia 1922 r. w przedmiocie sadzenia i utrzymywania drzew przydrożnych na drogach publicznych (Dz. U. R. P. Nr. 40 poz. 302) upoważnia Zarządy Drogowe do zarządzenia we własnym zakresie działania usunięcia tylko pojedynczych drzew uschłych, uszkodzonych lub grożących bezpieczeństwu komunikacji drogowej. Natomiast usunięcie całych dróg (alei) drzew przydrożnych wymaga zasięgnięcia zezwolenia Ministerstwa Komunikacji co do dróg państwowych i wojewódzkich, a wojewody co do grup powiatowych i gminnych.

Okólnik Ministerstwa Komunikacji z dnia 9 lipca 1936 r. Nr. DR—38—6/2 w sprawie ścinania drzew przydrożnych z uwagi na wartość przyrodniczą i krajobrazową, jaką przedstawiają grupy drzew i alei, poleca przed przedłożeniem wniosku w sprawie ich usunięcia zasięgnąć opinii Państw. Rady Ochrony Przyrody.

Zwracam uwagę na zarządzenie Urzędu Wojewódzkiego Kra-

kowskiego, Wydział Komunikacyjno-Budowlany z dnia 27 kwietnia 1935 r. L. K. B. D. II—22—7/38, skierowane do przewodniczących wydziałów powiatowych, które poleca zwrócenie uwagi kierownikom i personelowi Pow. Zarządów Drogowych, aby przy wszelkich robotach drogowych dotyczących budowy, przebudowy i konserwacji dróg starano się o utrzymanie już istniejącego zarzewienia, w szczególności drzew starych i okazałych, które przyczyniają się w wielkiej mierze do ożywienia i podkreślenia piękna krajobrazu. Zarządzenie to dotyczy również burmistrzów miast, wójtów oraz sołtysów odnośnie dróg gminnych.

IV. Zachowanie przestrzeni zielonych dla całokształtu gospodarki narodowej i zdrowia ludności ma bardzo wielkie znaczenie. Chodzi tu już nie tyle o estetyczny punkt widzenia, co o względy higieniczno-społeczne i o zapewnienie jak najzdrowszych warunków życiowych.

W Ministerstwie Odbudowy przy Biurze Zakładów i Urządzeń Użyteczności Publicznej został u-

tworzony Samodzielny Referat Zieleni Publicznej.

Ma on, na celu ustalenie strat w dziedzinie zieleni miejskich, spowodowanych okupacją i działaniami wojennymi, działalność zapobiegającą dalszemu niszczeniu zieleni publicznej i doprowadzenie jej do odpowiedniego stanu pod względem zdrowotnym i estetycznym.

Ministerstwo Odbudowy rozporządzeniem z dnia 14 września 1945 r. Nr. 8571/45 poleciło Wojewódzkim Wydziałom Odbudowy utworzyć stanowiska referentów dla spraw zieleni publicznej i ustaliło zakres ich działalności. W szczególności zwracam uwagę na punkt 8 załącznika do cyt. wyżej rozporządzenia, który powiada, że do zakresu referenta do spraw zieleni publicznej należy między innymi:

„inicjowanie i popieranie zakładania spółdzielni wytwórczych i wykonawstwa w omawianym zakresie przy współdziałaniu ze Związkami Samopomocy Chłopskiej, Związkami Zawodowymi, Ogrodniczymi i Izbami Rolniczymi”.

Inż. Tomasz Serafiński

JAN MARCINEK

Straszne sny¹⁾

Pociąg kłębami pary dyszał rozszrozony
I pędził naprzód chyżo, jako zwierzę spłoszone
A od czasu do czasu na potężnym nosie
Zaświstał, przerażenie i rozpacz w tym głosie.
Poczem zwalniał bieg, stawał jak pod wpływem trwogi
Zdrętwiałe już go dalej nie chciały nieść nogi.
Jednak po małej chwili z mocarnego pyska
Z dzikim dechem, kłęb pary z iskrami wyciska.
A świsnąwszy wypręga mocne grube koła,
Zacharczał raz i drugi, kurzy mu się z czoła.
Sapi, stęka, kołacze, zda się ledwie zipie,
Czerwienieją mu w mroku coraz bardziej ślepie. —
Pędząc naprzód czym dalej to krócej spoczywa,
Acz mu sił coraz bardziej z wysiłku ubywa. —
Jako zwierzę dziki psami myśliwca tropiony
Pędzi, podwaja siły raną osłabiony.
Zatrzymuje się w biegu, lecz dalej ucieka,
Usłyszawszy strzelanie myśliwych z daleka.
Tak i pociąg pędzący jak zwierzę spłoszone,
Trwożnie wytrzeszcza ślepie ognisto czerwone,
Jakby mu okolica spustoszeniem wojny
Niepewnością groziła, więc mknął niespokojny.
Lecz czym dalej to większe i groźniejsze trwogi,
Coraz więcej spustoszeń i większe przestrogi,
To też wśród nocnej trwogą przejmującej ciszy
Pędzi naprzód wytrwale i złowrogo dyszy. —

KOMPLET N-RÓW „ORKI” z 1945 roku można nabywać w Administracji w cenie 60 zł. Zamawiającym listownie wysyłamy za pobraniem pocztowym w tej samej cenie, doliczając koszta przesyłki pocztowej.

Administracja „ORKI”

¹⁾ Jest to urywek z wielkiego poematu, który ma być ogłoszony drukiem. Autor, chłop małorolny, starszy już wiekiem, mieszka koło Wieliczki i w wolniejszych od pracy chwilach pisze.

Z UNIWERSYTETU LUDOWEGO W BRYSKACH

WYPOWIEDZI WYCHOWANKÓW

Życie w gromadzie

Pierwsze dni tu w Bryskach wydały mi się dziwne. Kiedy się zdecydowałem przyjść tu, wyobrażałem sobie późniejszy, a obecnie już miniony pobyt po szkolnym — uczniowie i uczennice tylko razem żyjący, a nie dochodzący z domu, bo słyszałem też o internacie. Myślałem wiele jak to nasze życie zbiorowe w internacie się ułoży. Pierwsze dni. Koleżanki i koledzy jakoś wnet się żyli. Łącznikiem zasadniczym była szczerść, wyrosła na podstawie świadomości, że jesteśmy chłopami i że jeden przed nami cel. Bezpośredniość wychowawców tak wtedy, jak i przez cały kurs nie była udawana. W nich widzieliśmy swoich przyjaciół-doradców.

Zorganizowani w pierwszych dniach w samorząd wewnętrzny, stanowiliśmy jedno wielkie rodzeństwo, wzajemnie sobie świadczące usługi i wzajemnie pomagające w nauce. W gromadzie naszej różni różni mieli zainteresowania, różne zdolności i różny zasób wiadomości. Jedni śmieiej, inni mniej odważnie wypowiadali swoje wiadomości. Toteż uzupełnialiśmy się wzajemnie, dorzucając do omawianych zagadnień z życia, czy też z przeszłości swoje uwagi i swoje wypowiedzi nastawienie. Wydaje mi się, że gdyby ojcowie nasi wszyscy jeden dzień w tygodniu poświęcić mogli na omówienie tego, co ich cieszy i tego, co ich boli, osiągnęlibyśmy o dziesiątki lat wcześniej Polskę chłopską. Ale nie samo zdobywanie wiadomości o życiu było siłą nas zespalającą. Śmiały, odważny i

braterski stosunek pomagał zamierzone cele osiągnąć. Dodawaliśmy sobie nawzajem odwagi do wystąpień szlacheckich, tu wobec nas wszystkich, by umieć i mieć odwagę występować wszędzie, gdzie życie nas postawi. Życie zbiorowe nie powinno być pozbawione humoru. Osładza je on, krasi; jeśli jest szczerzy i zdrowy. Nie brakowało go u nas nigdy. Z humorem najczęściej, w powstałych tu przysłowiać karciliśmy się wzajemnie, gdy dobro ogólne tego wymagało. Choć było tak, że nie brakowało słów przykrych. Człowiek skazany jest na to, żeby żył w gromadzie. Nasze tu współżycie to początek współżycia przy warsztacie pracy, przy jakim nas życie postawi — to początek współżycia w narodzie.

Dionizy Ługowski

Co skorzystałem?

Idąc do Brysk, różnie je sobie wyobrażałem, i jaka tu będzie praca dobrze nie wiedziałem. Wahałem się co robić, lecz po długim namyśle zdecydowałem się zapisać na kurs. Po kilku dniach pobytu w uniwersytecie zrozumiałem, po co przyszedłem do Brysk.

My chłopscy synowie i córki, przede wszystkim musimy być świadomymi obywatelami wsi i Polski! Musimy wierzyć, że jedność to siła. Ażeby się jednoczyć, musimy się zorganizować i pracować w społeczeństwie.

Dlatego też powinniśmy przejść przez Uniwersytety Ludowe, bo tu mamy możliwość poznać jak wielka jest praca w społeczeństwie. Tu mamy możliwość poznać prawdziwą literaturę chłopów, ich bunt przeciw przemocy i zdolność tworzenia. Tu uczymy się być dobrym Polakiem, trzeba się szanować wzajemnie, być również dobrym człowiekiem. Właśnie tu w Bryskach, dzięki naszym wykładowcom, dużo w tym kierunku skorzystałem. Zapoznaliśmy się bliżej z naszymi niedostatkami w życiu codziennym. Poznaliśmy, czego jest brak wsi, by podnieść ją do kultury.

Mam nadzieję, że nasze chłopskie pragnienia i dążenia osiągną swój cel. Głównym naszym pra-

gnieniem jest sprawiedliwość społeczna i Polska Ludowa! Przecież my chłopci stanowimy trzy części narodu polskiego. Po wyjściu z Uniwersytetu Ludowego mamy być wzorem dla innych, mamy im dawać to, co tu skorzystałem i świecić przykładem i pociągając tym za sobą innych.

Józef Olczak

Drogowskaz

Nie zginię wiara w siebie, wszczepiona w młode nasze dusze tu w murach Uniwersytetu. Chcę tu podkreślić mocno dlatego, iż tu poznałam samą siebie. Uniwersytet Ludowy to jakby zapora przed złem, chwytnie chwytających myśli, błędzących po błotnistej drodze życia i stawianie na twardy grunt i prostą drogę, wiodącą ku dobru ogólnemu.

Wśród pól, wołających o uprawę, wśród nędzy powojennej i szamotania się ze złem rosła w nas tu, w tym domu, Polska, Polska, Polska. Nie tylko równość i sprawiedliwość głosząca, ale Polska, która będzie chciała i umieć te pojęcia urzeczywistniać.

Gdy stąd wyjdziemy, czynić będziemy wszystko, by jak najmniej było zła, bo my młodzi jesteśmy podwaliną przyszłości, a przyszłość musi być dobra. Będziemy walczyć z egoizmem, gdyż życie najszlachetniejsze i najdojodniejsze podziwu jest życiem ciągłych wysiłków i niestrudzonego dążenia naprzód.

Maria Bartosikówna

Postanowienie

Wszystko dąży do światła, najbardziej jednak pragnie go człowiek.

Światło wiedzy budzi w nas chęć do życia. Jestem synem chłopca. Warunki materialne pozwoliły mi ukończyć niecałą szkołę powszechną. Z przykrością myślałem o losach wykorzystywanej wsi. Nie mogłem przyczynić się do polepszenia jej bytu. Nie miałem ani wiedzy, ani czasu. I po wojnie, nie mając wiadomości, uznałem się niezdolnym do prowadzenia pracy na wsi.

„WIEŚ”

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI POWINIEN SIĘ ZNALEŻĆ W KAŻDEJ ŚWIETLICY I W DOMU PRZODOWNIKA, DZIAŁACZA I NAUCZYCIELA NA WSI. ZAMAWIAJCIE W ADMINISTRACJI „WSI”, ŁÓDŹ, UL. PIOTRKOWSKA 96.

Postanowiłem przyjść do Uniwersytetu Ludowego, aby tu przygotować się do pracy, by tu nauczyć się żyć.

Przyszedłem z pragnieniem zdobywania jak największej wiedzy, by ją nieść braciom na wieś, którym albo praca w gospodarstwie albo brak odpowiednich szkół nie pozwoliły się uczyć. I to nakłada na mnie tym większy obowiązek pracy dla nich, a razem z nimi dla wsi.

Opuszczając mury szkoły, szkoły, która nauczyła mnie kochać co wzniosłe, szlachetne i dobre, a nienawidzić, co podłe i przyziemne — przyrzekam sobie obowiązek pracy dla wsi, wypełniać sumiennie, wszystkie siły moje i zdolności poświęcając dźwiganiu jej w lepsze jutro.

Andrzej Wenerski

Moje zamiary na przyszłość

Ostatnia wojna światowa w pełni zobrazowała mi co to jest wolność, miłość ojczyzny, szacunek dla bliźnich i praca społeczna. Zdawało mi się nieraz, że gdy prześladowania tak dalej pójdą, to już będzie po mnie, że już nie będę pracować nad sobą, ani przyczyniać się do odbudowy Polski, w którą tak bardzo wierzyłem. Ale wojna minęła. Pozostawiła jednak po sobie straszne następstwa: zniszczenie kraju i rozbitcie na grupy. Czując potrzebę pracy, której jest tak wiele, a nie mając

takiego wykształcenia, abym mógł pracować nad sobą, postanowiłem pójść do Uniwersytetu Ludowego, by wyrobić sobie jak największe wyobrażenia i odwagę w pracy. I otóż tutaj, w Uniwersytecie, słuchając wykładów i czytając książki znakomitych pisarzy, oraz wnikając w historię Polski i świata, poznałem, jaka krzywda działa się naszym dziadom i pradziadom, doszedłem do przekonania, że w obecnych warunkach tym bardziej nie możemy stać beczynnie. Wchłaniałem naukę, obiecując sobie, że gdy powrócę do rodzinnej wsi, będę czynił wszystko, by móc dalej pracować nad sobą.

Nie wiem, jak się ułożą te warunki, t. zn. nie wiem, gdzie będę pracował, zawsze mam chęć się kształcić, a ponieważ otwarto spółdzielnie, natomiast brak jest kierowniczych sił, mam zamiar poświęcić się temu. I nie tylko ja mam dziś prawo do kształcenia się dalej, lecz wszystka młodzież wiejska. To musimy sobie jasno uświadomić, że sprawa oświaty synów i córek chłopskich to sprawa wiejska i całego narodu polskiego. Tym prędzej staniemy na równi z innymi narodami zachodnimi o wielkiej kulturze. Na wsi i w mieście nie zabraknie żywności. Gdy będziemy posiadali światłych robotników, to produkcja będzie większa. A ja, czy to z tej, czy z innej placówki wychodząc, wejdę między społeczeństwo naszej wsi. Wiem dobrze, że czeka

POSZUKUJEMY STAŁYCH CHŁOPÓW-KOESPONDENTÓW (WSPÓŁPRACOWNIKÓW) „ORKI“ WE WSZYSTKICH ZAKĄTKACH KRAJU. WSZELKICH WYJASNIEN UDZIELAMY KANDYDATOM LISTOWNIE.

tam na mnie praca, będąca moim świętym obowiązkiem. Ze względu na to, że jej jest dużo, a ludzi twórczych mało, zdaję sobie sprawę, jaki ciężar leży na mnie i mych współkolegach, aby wieś jak najprędzej wydzwignąć z udręki i poniewierki.

Obecnie mamy prawo domagać się uznania dla chłopskiej pracy na równi z rzemieślnikiem, robotnikiem, kupcem i t. p. Mamy też prawo domagać się i walczyć, by godzina naszej pracy na roli była tyleż warta, ile godzina innych zawodów. Podejmując to, mamy na celu wywalczenie sobie odpowiedniej stopy życiowej, książek, gazet i możliwości kształcenia naszych dzieci. Zdajemy sobie sprawę, że urzędnikom i innym fachowcom nie przyszło samo to, co posiadają, ale uzyskali je drogą organizacji i walki.

My młodzi dążymy, by na wsi istniała jedna tylko organizacja, broniąca nas i naszych interesów gospodarczych. Do tego wszystkiego potrzebni nam są światli obywatele.

Jan Jewczak

A. F. KIRŁO-NOWACZYK

Stońce w potoku

Nastka szykowała się właśnie do drogi, gdy w progu ukazał się, człapiąc buciskami, Hieronim. Wyrzekł „Pochwalony“ a na widok leżącej na stole kromki, nad którą pastwiła się gromada much, zamlaskał łakomie bezzębnymi wargami. Wiedział, że kromkę tę przeznaczyła córka dla niego, ale nie miał śmiałości sięgnąć zaraz ręką, ledwo wszedłszy, chociaż czuł głód. Stojąc u proga, czekał cierpliwie na rozkazy.

Tymczasem kobieta przeglądała się w lusterku, z którego została gorsza połowa i mówiła spieszenie a skrzekliwie:

— Na sumę już przedzwonili. Chaty dopilnujcie i Wicka. Dziec-

ko śpi. Na dwór je wynieście, na słońce, jak się zbudzi. Zabawcie jako i za wrota nie puszczać.

— Juści. Zrobię jako każesz — zaseplenił. — Bajeczkę mu jaką opowiem...

— Ani się waźcie! — warknęła. — Znowu nieszczęście na dom sprowadzicie!... Ostawcie bajki dla siebie.

— Juści, dla siebie je ostawię, Nastusi — zapewniał gorliwie. — Juści! Przepomniałem, bo widzisz, córuś... — i aż się skurczył w sobie. Jeszcze mu w gniewie kromkę sprzątnie z przed nosa. Ale i rację miała Nastusia, a jakże! T. zeba dać wreszcie spokój bajkom i nie zawracać nimi głowy kalece.

Wspomniało się tu staremu, jak łośńskiego roku dziwów chłopcu o lesie napłócił, że się potem matce z chałupy wyrwał i na czworakach

do boru powędrował. Znalaziono go po długich poszukiwaniach w zagajniku na pół żywego.

W chacie był sąd ostateczny. Pół wsi zleciało się na widowisko i ledwo go wyrwali z życiem z rąk rozjuszony kobiety.

Wspomnienie to jak kamień padło na duszę Hieronima. Ale. Bo i sam Wicus dawał mu dużo do myślenia. Nie był jak inne dzieci na wsi. Takie to niewydarzone dziecko. Władzy nijakiej w nóżkach, chociaż chłopcu już na piąty rok szło. Pełzał zazwyczaj na czworakach jak zwierzątko i wprawnie. Ludzie opowiadali, że to kara boska była za jakieś tam grzechy kawalerskie Wicusowego ojca. Ale stary nie bardzo temu wierzył. Ot, urodził się niedorajda i tyle!

Wzdycha teraz Hieronim, przestępując z nogi na nogę i ogląda

Ile kobiet o tym myśli?

Powszechnie już rozumiano, że wiejska praca oświatowo-społeczna bez współdziałania kobiet nie przyniesie spodziewanego postępu, byłaby bowiem niezupełna. Każde poszczególne Koło Gromadzkie zyskuje uznanie i poważanie we własnej wsi, a z biegiem czasu także i wpływ na sprawy gromadzkie i gminne — o tyle, o ile wykaże się dobrze zorganizowaną i prawdziwie pełną, więc i kobietą działalnością.

Na czym polega praca Sekcji Kobiet i w jaki sposób może ona uzyskać znaczenie, a nieraz i głos stanowczy w życiu wsi — oto pytania, na które w krótkości chcemy odpowiedzieć.

Działalność Sekcji Kobiet rozpada się na dwa główne działy; na samokształcenie się i na zastosowanie zdobytych wiadomości w praktyce. Pierwsze jest podstawą, bez której nic zrobić nie można. Nie ma bowiem prawdziwego postępu bez nauki, bez rozszerzenia zasięgu swych wiadomości. Gospodynie zrzeszone prowadzą więc zarówno pracę oświatową, jak i oświatowo-rolniczą. Celowi temu służy cały szereg rozmaitych środków: urządzenie kursów i konkursów, organizowanie wystaw, wycieczek i zjazdów, zakładanie bibliotek, prowadzenie świetlic. Kursy — kilkunastogodzinne lub kilkumiesięczne, zależnie od potrzeby — obejmują naukę przedmiotów

praktycznie potrzebnych kobiecie w jej gospodarstwie, jak na przykład: gotowanie, wypiek pieczywa, wyrób wędlin, przetwórstwo owocowe i jarzynowe, warzywnictwo i ogrodnictwo w szerszym zakresie, hodowla drobiu i świń, mleczarstwo, racjonalne dojenie, krój i szycie, zasady spółdzielczości, organizacja zbytu itp.

Bardzo ważnym kursem jest kurs zdrowia, który obejmuje w ogólnym zarysie to, co kobieta wiejska wiedzieć powinna o higienie czyli nauce o zdrowiu oraz o zastosowaniu zasad higieny w życiu codziennym, w pożywieniu, w mieszkaniu i w obejściu gospodarskim. Z kursami łączy się bezpośrednio wystawy wykonanych na kursie prac. Takie pokazy służą nie tylko do przedstawienia wyników kursu, ale w szczególności do przyciągnięcia nowych uczennic spośród gospodyń, które jeszcze nie brały udziału we wspólnej nauce.

Dalsze ogniwo pracy oświatowo-rolniczej, to konkurs gospodyń będący nieocenionym środkiem rozpowszechnienia racjonalnych metod uprawy i hodowli. Gospodynie biorące udział w konkursie, współzawodniczą ze sobą w praktycznym zastosowaniu podanych wiadomości i z wyników swej pracy od razu osądzić mogą wartość praktyczną wskazówek naukowych. Pięknie wyrosłe warzywa, bekon dobrej wagi i jako-

ści, za które uzyskać można cenę znacznie wyższą niż za towar lichy — są nagrodą wytrwałej pracy. Rozróżniamy konkursy uprawy warzyw wraz z racjonalnym nawożeniem, konkursy ogródków kwiatowych, wychowu drobiu, bekonowe i wiele innych. Są również konkursy zdrowia w chacie wiejskiej, mające na celu wprowadzenie w życie zasad higieny, z którymi gospodynie zaznajomiły się na kursie zdrowia. Są konkursy wychowania niemowlęcia i konkursy na najlepsze dziecińce wiejskie; są w końcu konkursy dobrego czytania i inne, czysto już oświatowe, a więc wchodzące w zakres pracy biblioteki i świetlicy.

Biblioteka i świetlica odgrywają rolę niezmiernie ważną w zdobywaniu i utrwalaniu oświaty, tak rolniczej jak i ogólnej. Książka i dobre czasopismo, to najlepsi nasi przyjaciele, którzy nigdy nam nie odmówią swej dobrej rady i pomocy.

Wspólne czytanie książek i pism, dyskusja czyli wymiana zdań na temat przeczytanej książki i korzyści jakie nam dała, wspólne projekty zastosowania w praktyce tej czy owej rady zaczerpniętej w piśmie rolniczym — oto dosko-

A, CÓŻ TO ZA KOŁO GROMADZKIE, KTÓRE NIE OPŁACA PRENUMERATY ZA „ORKE”?

się lekliwie za córką, która się właśnie zbiera ku wyjściu.

— A, stanie się co złego — ostrzegała na odchodnym — to mi się nie waźcie więcej na oczy pokazywać — i dobywszy ze spodnicy kolorowy cukierek, dodała, wręczając go ojcu: — Dacie mu, jak się obudzi. Kromka na stole wasza. Sucha jest, bo masła nie ma w chałupie.

Przeżegnała się wodą święconą z kropielniczki i wyszła, szumiąc falbankami. Po chwili widać ją było na drodze ku kościołowi.

— Idź z Bogiem, córuś! — wymamrotał. — A za chlebek, chociaż suchy, Bóg ci zapłać!... — Zabrał się niezwłocznie do kromki.

— Masła nie ma... Albo je miała kiedy dla mnie? Do komory schowała. Niech jej będzie na zdrowie, bo nie ze złości to zrobiła, ino przez oszczędność — usi-

łował bronić trochę córki, choć nieszczerze. Toć dobrze wiedział, że żałuje mu wszystkiego, krom tych słów kąśliwych i oczu pogardliwie patrzących na „dziada”.

— Żeby chociaż soli odrobina, jużby inaczej smakowało, ale u niej i soli się nie doprosisz, bo dla cielątka ją chowa. Jak prawdziwa gospodyni, co więcej o inwentarz stoi, niż o człowieka — pomyślał w niej jaką dumą. Na barłogu pod ścianą pogmerał się Wicus i wystawił spod poduszki konopiastą głowę.

— Dziadzia!

— Ehe! Ja wnuczku, ja! Chlebek sobie, widzisz, pojadam. Czekaj, aż się zbudzisz. Masz tu karmelek. A potem dziadzio Wicusia przed chatę wyniesie, żeby się światu bożemu napatrzył, aha!...

Zamilkł, krztusząc się, bo mu

kęsek kromki utkwiał w gardle. Rozśmieszyło to tchłopca.

— Wpadło w niemiecką dziurkę, dziadzio! Aż wam oczy na wierzch wylazły!...

— Trudno chlebusiowi bez masła trafić do żołądka — zauważył filozoficznie.

— A, to niech dziadzio masłem posmaruje.

— Dałaby mi Nastusia, ehe! — zląkł się; ale po chwili zapytał: — Wicus, a gdzie jest masło?

— W komorze.

— A mamie Wicus nie powie?

Nie czekał odpowiedzi; pokusa była nie do przezwyciężenia. Podreptał rażno do komory i myszkował po garnkach. Chlipnął śmiejanya; wreszcie znalazł pełny garniec masła.

(Dokończenie nastąpi)

nałe metody pracy świetlicowej. Odczyty połączone z dyskusją, wygłaszane przez członkinie Koła albo zaproszonych prelegentów, wyświetlanie obrazów za pomocą lampy projekcyjnej, wspólne organizowane przedstawienia i obchody uzupełniają tę pracę.

Zadaniem jej niezmiernie ważnym jest obok szerzenia oświaty, także kształcenie charakteru uczestniczek. Szczególnie w organizacji kobiecej, kształcenie charakteru to sprawa o zasadniczym znaczeniu. Wszakże kobieta jest wy-

chowawczynią młodego pokolenia, a do pewnego stopnia, także wychowawczynią swego otoczenia. Kobieta, która drogą wspólnego samokształcenia się uzyskuje oświatę i wyrobiła własny charakter, zdoła należycie wychować swoje dzieci i szerzyć kulturę w swym środowisku. Kultura i wyrobione charaktery w społeczeństwie wiejskim będą z kolei trwałą podstawą dalszego pomyślnego rozwoju tak pod względem moralnym jak i materialnym.

M. Michalska

Nieprawdziwe zdarzenie

Maciej odziedziczył w spadku po ojcu wzorową gospodarkę: 12 morgów, jak stół różnego pola, nad rzeką piękną łąką i dobre pastwisko. — Tuż koło domu mieszkalnego, od strony południowej sadek z dobrorowemi odmianami drzew, ogród warzywny i kilkunastopniowa pasieka, w której to kilkaset tysięcy pracownic pszczołich oblatywało i zapylało setki tysięcy kwiatów, znosząc nektar do swych domków. Obok ogrodu stodoła jak gmach, nie mniejsza jak Błażejowa dawnego sołtysa. Obok stajen gnojownia betonowa.

Wszystko szło jak spłątka, gdy ojciec nieboszczyk żył; syn był chętny, pracowity lecz nieradny, niegospodarny i dlatego gospodarca upadała. — A że był jeszcze kawalerem postanowił się ożenić z biedną ale mądrą córką sąsiada, która rok temu powróciła ze szkoły rolniczej.

W kilka dni po ślubie, podała mu żona na obiad znakomitą zupę. Maciej spracowany, zgłodniały, aż oblizał się na widok wymienitej potrawy, lecz w tej samej chwili, gdy zamierzał nabrać

na łyżkę, zacna małżonka jednym ruchem ręki, — chlup — za okno, a próżny talerz postawiła na stole.

Maciej zdumiony postępkami nie wyglądającym ani na mądrość ani na rozsądnosc — zadowolili się drugim daniem, żałując zupy — słowa jednak nie wyrzekł i poszedł do pracy. Podobna historia powtórzyła się i na drugi dzień. Aż wreszcie trzeciego dnia, żona podała mu jeszcze lepiej przyrządzoną zupę, jeszcze prędzej wylała za okno, podając mu drugie danie.

Maciej wprawdzie nie głodny, lecz mocno zaciekawiony dziwnym postępowaniem żony, podobnym więcej do marnotrawstwa a nawet głupoty, z nieśmiałością zapytał o przyczynę.

Słuchaj — rzekła — ty jesteś większym marnotrawcą, bo pozwalam rozlewać się gnojówce po podwórzu. Pamiętaj o tym, że czym dobra zupa dla człowieka, tym gnojówka dla roślin.

Przydałoby się więcej takich żon-instruktorów, ażeby nalewały „olej” do głowy swym mężom.

Jan Środoń, rolnik

co też mogło się chwilowo przyczynić do pogorszenia warunków rozwoju roślin.

W następnych latach, w których uprawiano kolejno ziemniaki, buraki cukrowe, groch, znów ziemniaki, jęczmień, żyto jare — zbiory na pasie głęboko oranym niewiele różniły się od zbiorów na pasie oranym płytko. Dopiero w ósmym roku przeprowadzenia doświadczenia plon grochu z pólek niewapnowanych pasa płytko oranego był znacznie niższy, niż z pólek niewapnowanych pasa głęboko oranego, wynosił on niespełna dwie trzecie tej ilości plonu, którą zebrano z pasa głęboko oranego. W następnych latach, w których uprawiano kolejno żyto ozime, ziemniaki, jęczmień, owies, ziemniaki, pszenicę jarą, utrzymuje się na półkach niewapnowanych znaczniejsza różnica na korzyść pasa głęboko oranego. Na półkach wapnowanych natomiast różnica głębokości uprawy nie zaznaczyła się wyraźnie przez cały czas trwania doświadczenia.

Wynika więc z powyższego, iż obfite i często stosowane nawożenie wapnem zapobiegło znacznemu obniżeniu się żyzności gleby, na której stale stosowano płytką orkę. W przeciwnym bowiem razie występowała znaczna zniżka plonów, wprawdzie nie zaraz, lecz po siedmiu latach, co w innych doświadczeniach również zostało potwierdzone.

Na poszczególne rośliny uprawne wpływ głębokości orki zaznacza się w różnym stopniu, nie bywa jednak wyraźnie większy w odniesieniu do roślin okopowych, co możnaby przypuszczać z uwagi na ich system korzeniowy.

Dokładniejsze badania przeprowadzone z glebą obu pasów z peletek wapnowanych i niewapnowanych wykazały, że zawartość wapna na półkach niewapnowanych był dwa razy większa na pasie głęboko oranym niż na pasie płytko oranym. Wskazuje to, że głęboka orka zapobiega wymywaniu wapna, a tym samym i zakwaszeniu roli, płytka orka natomiast sprzyja wymywaniu wapna przez wody opadowe, a przez to przyczynia się do zakwaszenia roli oraz wywołania innych niekorzystnych związań z tym zmian.

Zakwaszenie roli zmniejsza jej żyzność, a to dlatego, że utrudnia w znacznym stopniu rozwój

Do czego dążymy przy uprawie roli?

(Dokończenie)

W pierwszym roku założenia doświadczenia posiano żyto ozime i zebrano wyższe wyraźnie plony z pasa płytko oranego, zbiór z pólek niewapnowanych, płytko oranych był o 17% wyższy od zbioru z pólek niewapnowanych, głęboko oranych. Wyraża ta zwyżka plonu tłómaczy się wpływem niedość „odležałej” roli na żyto, które jest specjalnie

wymagające pod tym względem i lubi rolę dobrze osiadłą. W tym wypadku więc siłą rzeczy na pasie płytko oranym była rola lepiej odleżała niż tam gdzie została przeorana głęboko. Ponadto pogłębienie orki odrazu o jakieś 10 cm, w porównaniu z poprzednio stosowaną głębokością, wydobycło na powierzchnię warstwę gleby zbitą, zimną, t. zw. martwą,

drobnoustrojów pożytecznych dla rolnika, a stwarza warunki rozwoju dla drobnoustrojów szkodliwych, powoduje to torfienie resztek roślinnych i obornika, zamiast korzystnego dla roślin uprawnych rozkładu wspomnianych resztek na próchnicę t. zw. „słodką”, która jest dostępnym pokarmem dla roślin, a ponadto wpływa korzystnie na właściwości gleby. Gleba zawierająca próchnicę słodką jest nie tylko bogatsza w związki pokarmowe przystępne dla roślin i lepiej je zatrzymuje, ale, co niemniej ważne, łatwiej daje się doprowadzić do stanu pulchności, nie zaskorupia się na powierzchni, lepiej utrzymuje wilgoć warstw głębszych, a dzięki temu wszystkiemu jest lepszym środowiskiem dla roślin uprawnych.

W wyniku naszych rozważań można powiedzieć, że długoletnia głęboka uprawa roli stosowana na jesieni przyczynia się w znacznym stopniu do zwiększenia ży-

wności roli; należy jednak pamiętać, że pogłębianie uprawy musi iść powoli, stopniowo, jednej jesieni tylko głębiej wzruszyć podskibie, następną zaś o parę centymetrów głębiej przewrócić, zbyt nagle bowiem pogłębianie orki wyrzuca na powierzchnię martwicę, która pogarsza warunki rozwoju roślin. Role podmokłe powinny być wprzód osuszone, to znaczy nadmiar wilgoci powinien być odprowadzony; gleby o podłożu kamienistym lub ilastym bardzo zwięzłym wynagają specjalnej ostrożności i bardzo powolnego i pracowitego pogłębiania uprawy, w przeciwnym razie można głęboką uprawą więcej zepsuć, niż poprawić.

Przy długotrwałej płytkiej uprawie roli wydajność gleby, choć nie zaraz, obniża się jednak znacznie, a da się utrzymać, jak wykazały doświadczenia, jedynie przez częste i obfite wapnowanie.

Inż. Stan. Goralska
Bydgoszcz

cję ich nasion elit około 15.000 ha, razem przeto około 265.000 ha, co stanowiłoby niecałe 8% przestrzeni zajętej przez rośliny okopowe. Na produkcję wszystkich innych roślin okopowych i ich hodowlę oraz produkcję potrzebnych nasion kwalifikowanych pozostawiałyby około 255.000 ha, to jest około 7,5% obszaru przeznaczanego pod okopowe.

3. *Użytki zielone i inne rośliny.* Pozostały nam jeszcze obszar gruntów ornych w ilości około 3.370.000 ha przeznaczony byłby w pierwszym rzędzie na użytki zielone oraz na produkcję wszystkich innych roślin tak pastewnych jak i przemysłowych nie objętych działem b). Nie będziemy bliżej określać tej produkcji ani wyszczególniać roślin, mamy bowiem na to zbyt mało danych statystycznych, a zresztą tutaj będą musiały nastąpić duże zmiany w uwzględnieniu nowych warunków i potrzeb.

Z ogólnego obszaru przeznaczanego na produkcję roślin tego działu, należy uwzględnić, że własne zapotrzebowanie nasion traw (oprócz nasion koniczyn) potrzebnych w corocznym minimalnym planie gospodarczym dla poprawy łąk i pastwisk, wynosi około 350.000 q nasion, na produkcję których potrzebny jest areał minimum 65.000 ha. Nasion tych nie możemy sprowadzić z zagranicy, gdyż, jak stwierdzono wielokrotnie, zasiewy dokonane nasionami zagranicznymi u nas wymarzają i łatwo ulegają chorobom. Dążąc do tego, aby przy produkcji wszelkich roślin były używane do siewu wyłącznie nasiona uszlachetnione i kwalifikowane, z ogólnego obszaru tego działu należy przeznaczyć na hodowlę i produkcję nasion siewnych — kwalifikowanych również ok. 125.000 ha.

Jak widzimy z całokształtu tego planu produkcji, pod hodowlę i produkcję materiału siewnego potrzebnego na własne zużycie należałoby zająć: przy zbożach jak w p. a) — około 128.500 ha tj. 0.75% gr. ornych, przy okopowych jak w p. b) około 125.000 ha tj. 0.75% gr. ornych, przy użytkach zielonych w p. c) około 125.000 ha tj. 0.75% gr. ornych. — to jest razem około 378.500 ha, co stanowiłoby 2.25% ogólnego obszaru gruntów ornych.

W. Stypiński.

Jak należałoby rozplanować produkcję roślinną?

Przyjmując, że obecnie grunty orne w Polsce stanowią 16.840.000 ha, należałoby je rozplanować pod produkcję roślinną mniej więcej w sposób następujący: a) 60% ilości ogólnej, tj. około 10.104.000 ha, pod uprawę czterech podstawowych zbóż to jest żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa, b) 20% tj. około 3.370.000 ha pod uprawę wszelkich okopowych i c) 20% tj. również 3.370.000 ha pod użytki zielone i wszystkie inne rośliny, nie objęte punktami a) i b). W planie tym musimy uwzględnić nie tylko produkcję przeznaczoną na spożycie względnie przerób fabryczny surowców roślinnych, lecz również uwzględnić produkcję materiału hodowlanego roślin.

1. W odniesieniu do żyta, pszenicy, jęczmienia i owsa z ogólnej przestrzeni 10.104.000 ha należy przeznaczyć na hodowlę tych roślin oraz na produkcję nasion superelit, elit oraz oryginałów około 128.500 ha, co stanowiłoby około 0.75% wszystkich gruntów ornych. Co do obszarów, jakie będziemy obsiewali tymi czterema roślinami, to przyjmując stosunek z przed wojny, wypadłoby pod żyto około 5.550.000 ha, pod pszenicę 1.850.000 ha, a pod jęczmień i owies łącznie około 2.700.000 ha.

Zdaje mi się jednak, że należałoby stosunek ten nieco zmienić, zmniejszając trochę wysiew żyta, a zwiększając odpowiednio wysiew pszenicy. Również co do jęczmienia i owsa należałoby zwiększyć wysiew jęczmienia, mając na uwadze ew. wywóz za granicę jęczmienia browarnianego, a zmniejszyć wysiew owsa.

2. *Okopowe.* W tym dziale główną pozycję stanowią ziemniaki, których Polska była i będzie poważnym producentem. Przeznaczając na dział okopowych około 3.370.000 ha, liczymy pod ziemniaki około 2.750.000 ha. Mając na uwadze, że byłoby bardzo wskazane, aby zmiana sadzeniaków następowała przynajmniej co lat 5, przeto na hodowlę i produkcję kwalifikowanych sadzeniaków musiałoby się przeznaczyć około 100.000 ha rocznie. Łącznie zatem pod ziemniaki byłoby użyte prawie 35% obszaru przeznaczanego na produkcję roślin okopowych, a około 17% w stosunku do ogólnego obszaru gruntów ornych. Pod uprawę buraków cukrowych przeznaczonych na wyrób cukru należałoby przeznaczyć około 150.000 ha a pod buraki pastewne około 100.000 ha. Do tego należy dodać na hodowlę tych roślin i produk-

Co siać, gdy nie ma czym siać?

Wielu rolników ma trudności w obsiewie wszystkich pól w swym gospodarstwie z powodu braku nasienia. Uda się czasem zakupić lub pożyczyć trochę owsa, jęczmienia, lecz i to często nie zaspokoi wszystkich potrzeb w gospodarstwie. Dobry rolnik nie może jednak pozwoić ziemi na próżnowanie, bo wie, że pociąga to za sobą wiele strat bezpośrednich, a również i pośrednich (zachwaszczenie, psucie się struktury ziemi itd.). Aby więc nie dopuścić do ugorowania gleby, siać należy to, co można zakupić, co może przynieść mniejszą korzyść, niż siew np. owsa lub jęczmienia, ale zawsze da pożytek.

Do roślin, na które trzeba w wiosennej akcji siewnej zwrócić uwagę należą: hreczka, proso, brukiew, buraki, marchew, bulwa, żywakost, seradella, esparceta, gorczyca biała, słonecznik, kukurudza, rajgras holenderski.

Hreczka lub gryka, zwana też tatarką, udaje się na każdej ziemi i rośnie nawet na gruntach uboższych. Wrażliwa jest na przymrozki, toteż sieje się ją w ilości 60—100 kg na hektar w drugiej połowie maja. Na paszę siać można jeszcze w lipcu. Glebę należy przed siewem dobrze spulchnić. Pod względem nawożenia nie jest wymagająca.

Proso również nie znosi przymrózków, toteż sieje się je dopiero w maju. Najlepiej idzie na zasobnych glinkach lecz uprawiać je można również na glebach uboższych, byle wolnych od chwastów i dobrze przygotowanych. Sieje się na oborniku względnie po roślinach okopowych lub motylkowych. Na 1 hektar wysiewa się 20—30 kg. Nasienie przykrywa się broną i ewentualnie walcuje.

Z roślin okopowych zachęcić należy rolników do uprawy **brukwi** (karpiele). Uda się ona prawie na każdej nawet płytkiej dość wilgotnej glebie. Dobrze rośnie w klimacie górskim i w ogóle ostrzejszym niż buraki. Ma stosunkowo krótki okres rozwoju, toteż można karpiele sadzić z rozsady jeszcze w czerwcu, a nawet w lipcu. Trzeba jednak pod nią nawozić obornikiem. Dla obsadzenia 1 hektara trzeba 1—2 kg nasienia.

Drugą rośliną okopową, którą można polecić, — jest **marchew pastewna**, udająca się prawie na każdej dość głębokiej glebie.

Mało wrażliwa na przedplon, lecz potrzebuje ziemi wolnej od chwastów. Z pożytkiem można ją siać wspólnie z makiem lub jako śródplon w rzepaku, czy jęczmieniu ozimym. Nawożenia wymaga podobnego jak inne okopowe. Siew należy wykonać możliwie jak najwcześniej w ilości 5—6 kg na ha.

Tu i ówdzie znajdują też rolnicy sadzonki **bulwy** czyli tomnamburu. Jest to dobra pasza dla trzody chlewnej, a także koni. Można jak najbardziej polecić rozszerzenie uprawy tej wdzięcznej rośliny. Poza bardzo ciężkimi glebami rośnie bulwa dobrze na każdej ziemi. Pola obsadzone bulwą, wyłącza się na 3—4 lata z płodozmianu. Klęby sadi się w odległości 30—40 cm. Obficie nawożona obornikiem, daje wyższe plony.

Jako karmę letnią dla nierogacizny zalecić można rolnikom zasadzenie **żywakostu**. Roślina ta, której liście daje się trzodzie chlewnej, rośnie kilka lat na jednym miejscu. Obficie nawożona daje 3—5 obfitych pokosów w ciągu roku. Uprawa jest łatwa i nie przedstawia trudności.

Seradellę stosujemy jako wsiewkę do żyta. Lubi ona gleby lżejsze o dużej zawartości wilgoci. Gleby uboższe należy zasilić nawozami, gdyż na glebie za ubogiej zawiedzie. Siew poleca się wykonać możliwie wcześnie w ilości 40—60 kg na ha. Na glebach stosownych można siać ją i później. Nasiona winny dostać się do gleby na głębokość 2—3 cm.

Esparcetę poleca się przede wszystkim na gleby wapienne, przepuszczalne i suche. Ze względu na zapas nasion tej rośliny wskazane jest wypróbowanie jej we wszystkich powiatach oczywiście na ziemiach odpowiednio przygotowanych. Ewentualnie rośnie nawet 8—10 lat na tym samym polu i daje 1 duży pokos siana. Stosuje się ją jako wsiewkę w plon ochronny. Na 1 ha używa się 150—200 kg nasienia.

Gorczyca biała jest rośliną godną polecenia ze względu na krótki okres vegetacji. Idzie dobrze na glebach zawierających wapno. Wymaga gleby dość zasobnej. Na 1 ha używa się 15—25 kg nasienia.

Słonecznik i kukurudza pastewna, to rośliny, do których uprawy nie trzeba już zachęcać, gdyż każdy rolnik poznał ich wielką wartość pastewną. Dostarczają dużej ilości paszy. Nasiona wymagają stosunkowo niewiele, przytem zależne od okoliczności, przy wykonaniu pracy ręcznie można nasienia znacznie oszczędzić.

Z traw na użytek jednoroczny polecici można jedyny w swoim rodzaju **rajgras holenderski**. Wspaniała ta roślina pastewna dostarcza na dobrych glebach przy wczesnym wysiewie nawet do trzech pokosów pierwszorzędnej paszy w roku wysiewu. Warto ją siać, a nasiona nie trudno będzie otrzymać. Wielu rolnikom zalecić też można wysiew mieszanki traw na użytek kilkuletni. Ma ziemia stać próżno, niech więc produkuje paszę.

Gazda

„Tajemnice” płodozmianu

Każda roślina uprawna wyczerpuje glebę we właściwy sobie sposób, jeżeli więc uprawiamy jedną roślinę po sobie przez parę lat, plon jej obniża się z roku na rok, aż stanie się nieplacalna. Aby tego uniknąć od dawna rolnicy uprawiają rośliny w pewnym następstwie czyli kolejności, stosując tzw. zmianowanie albo płodozmian.

Przy układaniu płodozmianu zwracamy uwagę na następujące okoliczności:

1) Czy dana roślina udaje się dobrze po sobie, bo jak wiemy, niektóre nieliczne zresztą rośliny np. żyto i ziemniaki udają się po sobie przez kilka lat i nie odbija się to wcale na ich plonie. Inne

znów jak np. koniczyna, buraki, len, groch, mogą wracać na to samo pole dopiero po kilku latach.

2) Jaki jest sposób zakorzenia się roślin. Jedne rośliny np. zboża jare, len, fasola korzenia się płytko i wyczerpują glebę ze składników pokarmowych w górnych warstwach. Inne znów jak: buraki, lucerna, bobik, rzepak korzenia się głęboko i wyczerpują glebę w warstwach głębszych.

W płodozmianie powinny więc iść naprzemian rośliny płytko i głęboko się korzeniające, aby gleba była wyczerpywana równomiernie w płytszych i głębszych warstwach.

3) Jak rośliny glebę oceniają? Jedne rośliny oceniają silnie

glebę, jak np. okopowe, rzepak, mieszanek strączkowych. Ocienienie zapobiega tworzeniu się skorupy i zagłusza chwasty. Gleba po zbiorze tych roślin jest pulchna i czysta.

Rośliny słabo glebę oceniające np. zboża pozostawiają po sobie glebę zbitą i zachwaszczoną.

W płodozmianie powinny iść więc rośliny dobrze i źle oceniające glebę naprzemian.

4) Jakiego rośliny wymagają nawożenia?

Jeżeli są bardziej wymagające,

dajemy je zaraz po oborniku, np. okopowe, ze zbóż pszenica i kukurudza. Im mniej są wymagające, tym dalej odsuwamy je od obornika, np. żyto, owies, gryka.

Rośliny motylkowe źle udają się po sobie, lecz mają zdolność pobierania azotu z powietrza przy pomocy tzw. brodawek korzeniowych wzbogacając więc glebę w azot. Stanowią dobry przedplon pod zboża i okopowe, powinny być siane naprzemian z nimi.

St. Maj
Szczeruowa

Kto chwasty sieje, ten zbiera chwasty

Dawnymi czasy, kiedy nie znano młynów i każdy niemal rolnik posiadał swoje żarna, trzeba było wprawdzie dokładnie zboże oczyścić, nim je zmielono. Jeżeli dawnymi czasy rozróżniano jedynie oddzielenie od ziarna plew i zgonin, to z upływem lat i postępu zaczęto nie tylko czyścić z grubsza, lecz i sortować. Dlatego też maszyny dokładnie czyszczące i sortujące zboże jak młynki, czy tryjery, znalazły wprawdzie zastosowanie w młynach, aniżeli u rolników. W czasach bowiem przedwojennych wymagania konsumentów co do jakości mąki były wielkie. Obecnie młyn dosłownie miele wszystko, co się da zemiać. Wymyślne maszyny, czyszczące dawniej zboże, są raczej zawadą w młynie „nowoczesnym”, przerabiającym obecnie z reguły razówkę i mąkę t. zw. „białą”, której nie kupiłaby dawniej żadna szanująca się gospodyni. Odbiegłem może od tematu, lecz zdążam do tego, by zobrazować, jakim ziarnem zadowolni się młyn, a jakie wymagania ma gleba, która, jak wiadomo, oszukać się nie da.

Jaki metal — taki dzwon, jakie ziarno taki plon — mówi przysłowie. Siejąc ziarno lekkie, zanieczyszczone chwastami, zbierzemy to samo. Przeciwnie, nam chodzić powinno o to, by ziarno powierzone roli było czyste. Starodawne zabiegi skrajania ziarna na sitach, dawały rezultaty wcale nie gorsze, a nawet lepsze od bylejakich, prymitywnych maszyn tegoczesnych. Rolnik jednak współczesny uważa za przestarzałe tego rodzaju zabiegi, które wymagają stałej uwagi na wykonywaną pracę, a raczej dąży do zdobycia takich maszyn, które raz nastawione można by było bezmyślnie kręcić

ręcznie albo poruszać motorem. Jeśli godzimy się na taką zmianę sposobu pracy, to tym więcej trzeba wymagać, aby maszyna była należycie nastawiona, gdyż inaczej nie osiągniemy zamierzonego celu. Stwierdzić musimy, że choć budowa wialni, młynka czy tryjera, tych podstawowych maszyn do czyszczenia ziarna, jest b. prosta, to jednak zasady ich pracy nie są należycie znane. Dlatego też może obsługa tych maszyn nie bywa dość staranna. Odnosić się to będzie przeważnie do wialni i młynka. W czasie pracy na wialni, powinno być zasadą takie zestawienie sit, by wszystkie były jednakowo obciążone ziarnem, gdyż tylko wtedy pracować będą równomiernie. Dlatego też czyszcząc

zboże pierwszy raz, dajemy sita rzadsze, a czyszcząc po raz drugi, stosujemy gęściejsze.

O wiele mniej pracy mamy z sortowaniem zboża na młynku, gdyż brak tu sit, a sortujemy ziarno za pomocą wiatru, wytwarzanego przez zespół wachlarzy zamkniętych w bębnie. Równomierne kręcenie będzie całym staraniem, by rozsortować zboże na gatunki tj. celne, średnie i poślad. Gdybyśmy nie poprzestali na wialni i młynku, a chcieli jeszcze lepiej je odczyścić, tj. oddzielić ziarna kuliste jak: wyczki, kąkole, nasiona ognichy, pszonaku oraz ziarna połamane, wypadłoby użyć tryjera albo żmijki. Żmijka jest maszyną bardzo prostej konstrukcji. W kółko blaszany, umieszczony na wysokości człowieka, wysypujemy zboże. Ziarno przez regulowany otwór, odpowiednią rynienką dąży ku dołowi. Ziarna kuliste (wyżej wymienione) tocząc się szybko ku dołowi, nabierając rozpędu, wpadają do innej rynienki, która je odprowadza osobno do podstawionych skrzynek czy koszyków. Na samej tylko wialni i młynku zboża siewnego nie doczyścimy a rozejrzeć się powinniśmy za tym, gdzie wykorzystać można tryjer, żmijkę czy inną nowoczesną czyszczalnię, która by zrobiła dokładnie to, czego od ziarna siewnego wymagamy.

Henryk Nidjol,
Inspektor rolny.

Przedwiośnie w sadzie

Porządki na sucho

Druga połowa zimy oraz wczesna wiosna jest odpowiednią porą dla wykonania w sadzie najważniejszych prac porządkowych i pielęgnacyjnych, od których zależy zdrowy rozwój drzew i urodzaj ładnych owoców.

Jakież są to prace? Omówimy je w kolejności, jak powinny być wykonane w sadzie starszym, owocującym.

Czyszczenie drzew. Gruntowne oczyszczenie drzew zapobiega rozmnażaniu się robactwa niszczącego kwiaty, liście i owoce, a także częściowo zapobiega rozmnażaniu się niektórych grzybków wywołujących gnicie owoców. Zaczynamy od dokładnego przejrzenia korony drzew. Zbiera-

my więc z nich: 1. Uschnięte liście sterzące na końcach pędów lub przyklepane pajęczyną do grubszych konarów i gałęzi. Są to gniazda gąsieniczek, które z nastaniem wiosny poobjadałyby pąki i liście. 2. Uschnięte czarne lub brunatne owoce. Są to zeszłoroczne owoce zgniłe. Zaraziłyby one zawiązki i owoce w tym roku; jeżeli pozostaną nadal na drzewach. 3. Gniazda jajeczek pozlepiane w postaci pierścienia na końcach młodych zeszłorocznych gałązek. Trzeba je odcinać wraz z gałązkami, na których siedzą i palić. Z jajeczek tych także powychodziłyby na wiosnę gąsieniczki, żerujące na pąkach i liściach. 4. Kupki jajeczek otoczone jasno-brunatnymi włoskami, znajdujące się pod rozwidleniem konarów. Z ja-

jeczek tych wylęga się pewien gatunek ćmy nocnej, z którego wychodzą na wiosnę gąsienice objadające pąki i liście. Wszystkie te jajeczka, gniazda, suche liście i suche owoce należy zbierać starannie do wiadra czy innego szczelnego naczynia i palić w piecu.

Następna praca — to czyszczenie pni. Do czyszczenia pni drzew młodych służą specjalne szczotki, druciane, zaś drzewa starszych skrobać np. szeroką wyłobioną motyką, albo poprostu kawałkiem grubej obręczy czy walcówki zgiętej na kształt ośnika i lekko naostrzonej. Rączki takiej „skrobaczki” dobrze jest owinąć kawałkiem worka, aby nie było zimno w ręce w czasie pracy. Na pniach i grubszych konarach trzeba starannie oskrobać starą łuszczącą się korę czyli tak zwaną „korowinę”, w spękaniach których też gnieźdzą się różne szkodniki i spalić. Skrobać trzeba uważnie tylko wierzchnią starą korowinę, unikając zadrapywania aż do zielonego.

Prześwietlanie koron. Następną czynnością będzie prześwietlanie koron drzew. Należy powycinać ostrym nożem względnie piłką gałązki wewnątrz korony, które są zbyt gęsto zagęszczają, nie dopuszczając do środka słońca i powietrza (wszystkie krzyżujące się gałązki podlegające tarciu). Gałęzie wycinać tak, aby nie pozostawał czopek. Po odpiłowaniu grubszej gałęzi należy miejsce cięcia wygładzić ostrym nożem, szczególnie brzegi ran: większe rany zmaszować dobrą maścią ogrodniczą. Na samo zakończenie prac porządkowych w sadzie pozostaje spryskiwanie drzew.

Bronisław Marzec
Szczytniki

Spryskiwanie

Zwalczanie szkodników w sadzie rozpoczynamy mechanicznym czyszczeniem drzew, a następnie przystępujemy do tzw. spryskiwania zimowego drzew.

PISMO ZAPŁACONE CZYTA SIĘ DOKŁADNIE I Z UWAGĄ. NIE ZWLEKAJCIE Z PRZESŁANIEM PRENUMERATY „ORKI”!!!

Stosujemy głównie następujące środki chemiczne:

1. 80%-wą karbolinę sadowniczą albo 1,5—2%-wy dinitrokresol, przede wszystkim przeciw owadom.

2. 4—5%-ową ciecz bordoską względnie 2% tlenochlorek miedziowy z dodatkiem 5%-wej cieczy kalifornijskiej przeciw grzybkom.

Środki te można również mieszać i kombinować ze sobą. Mieszanką tą spryskujemy drzewa na krótko przed rozwojem pączków. W innym wypadku przyskamy osobno karbolinę, w czasie od grudnia do marca, a osolno cieczą bordoską przed albo w czasie rozwoju pączków. Spryskiwanie cieczami zawierającymi miedź ma raczej znaczenie przygotowawcze, a celem jego jest spotęgowanie skuteczności zwalczania, przeprowadzanego w późniejszych okresach węgetacji.

Przy spryskiwaniu zimowym należy zwrócić uwagę na to, że groźne dla nas szkodniki gnieźdzą się przeważnie na delikatnych gałązkach i ich zakończeniach, w miejscach zrakowaciących, w szparach, pod łuszczącą się korą, w zagłębieniach, wobec czego miejsca te muszą być szczególnie starannie wypłukane i wymyte. Oszczędność materiału w tych wypadkach nie jest wskazana; przyjmuje się mniej więcej 20—30 litrów cieczy na drzewo średniej wielkości. Odpowiednie prace wstępne jak np. czyszczenie mechaniczne i prześwietlanie drzew, pozwolą na pewną oszczędność pracy i materiału. Pryskanie zimowe przeprowadzamy w czasie bezmroźnej i bezdeszczowej pogody.

Karbolina sadownicza jest klarownym roztworem mydła w oleju maziowym. Mieszając ją z wodą rozpuszczamy w ten sposób mydło, zaś olej rozdziela się w formie mlecznej zawiesiny (emulsji). Stosowana w roztworze, najmniej 6%-wym. Przy wysychaniu kropelki karboliny zlewają się z sobą, tworząc delikatną powłokę (film) na liściach lub korze. Karbolina działa głównie jako środek kontaktowy (duszący). Ciało owadów, ich larw lub osłonka jajeczek pokrywają się warstwą tłuszczu, która uniemożliwia im oddychanie na skutek braku wymiany powietrza, wobec czego owady giną. Karbolina jest sku-

Czytajcie naczelną organ Związku Samopomocy Chłopskiej „CHŁOPI”

Adres Redakcji: Warszawa, Wiejska 14.

tecznym środkiem przeciw mszycom, miodowce, namiotnikowi, piędzikowi przedzirkowi i wielu innym owadom, czyści radykalnie drzewa z mchów i porostów.

Dinitrokresol jest cieczą żółtawej barwy, silnie trującą. Używany bywa do spryskiwania głównie w postaci soli sodowej, w stężeniu 1,5—2%. Istnieje również w postaci pasty lub proszku. W formie roztworu posiada wielką zdolność przenikania i działa jako trucizna kontaktowa. W działaniu nie ustępuje karbolinie, rozpuszcza się łatwo w wodzie, nie tracąc wartości trujących. Ujemną stroną tego preparatu jest jednakże to, że warstewka rozpryskanej cieczy nie jest stałą, ulega łatwo rozcieńczeniu, dlatego nie można stosować go w okresie deszczów. Wyschnięty dinitrokresol bywa trudno wchłaniany przez osłonkę jajeczek, nie spełnia więc zadania, na które liczymy.

Spryskiwanie cieczą bordoską względnie cieczą kalifornijską z dodatkiem tlenochloru miedziowego o tak silnym stężeniu, w tym okresie (przed rozwojem pączków i liści) jest podstawą wyjściową do walki z grzybkami, głównie z parchem owocowym (*Fusicladium*). Nie uda nam się zniszczyć ich zupełnie, ale w ten sposób osłabimy je znacznie. Normalnie przeprowadzamy spryskiwanie tymi cieczami w słabszym stężeniu dwa razy, przed i po okwitnieniu drzew, stosując jednakże ten zabieg, jak wyżej podano, lub w kombinacji z karboliną na przedwiośniu zaoszczędzimy na czasie i materiale, gdyż wtedy ograniczamy się do jednorazowego zabiegu.

Ponieważ w obecnym roku spodziewane jest silniejsze wystąpienie szkodników, szczególnie namiotnika i korówki wełnistej, wskazanym będzie spryskanie drzew karboliną sadowniczą względnie cieczami grzybobójczymi z dodatkiem środków arsenowych.

Inż. J. Gondek

Zorganizowana demokracja w ulu

Już w pierwszym dniu swego życia zaprzęga się pszczoła do pracy w rodzinnym pniu. Ścisły jej podział mimowoli nasuwa porównanie z ludzkimi stosunkami. Przy dokładniejszej obserwacji stwierdzić jednak można, że porównanie jest powierzchowne. Wśród ludzi zasadniczo każdy pozostaje przy swym zawodzie przez całe życie. Robotnice zaś pszczoł w normalnych warunkach zmieniają w prawidłowy sposób swe zajęcia wraz z wiekiem, i w ciągu życia przechodzą kolejno wszystkie zawody, jakie tylko istnieją w pszczelim społeczeństwie. Każda rozpoczyna swą karierę od sprzątania, a kończy na zbieraniu pożytku.

Życie robotnicy, od wyjścia z celi aż do śmierci, można podzielić na trzy okresy: w pierwszym zajmuje się ona hodowlą czerwiu, w drugim innymi pracami wewnątrz ula, przy czym jednak nie raz konieczną jest krótka wycieczka na zewnątrz, w trzecim wreszcie staje się tak zwaną muchą lotną i zajmuje się wyłącznie znośaniem miodu i pyłku.

W rodzinie, w której codziennie rodzi się 2000 dzieci, pielęgnowanie czerwiu odgrywa dużą rolę i zdarza się, że w pniu równocześnie

nie trzeba żywić i pielęgnować 10.000 larw w wieku od 1 do 6 dni. Wedle amerykańskiego badacza Lineburga każda z larw w czasie swego rozwoju nawiedzana jest przez pielęgniarke kilka tysięcy razy. Wizyty te trwają krócej lub dłużej a dla każdej larwy w sumie wynoszą 4—5 godzin. Do tego dochodzi potrzeba utrzymywania stałej ciepłoty około 36° C. Muszą one tę ciepłotę wytwarzać we własnym ciele i starać się, ażeby nie została ona obniżona. Także wypacanie wosku, budowa i naprawa plastrów, przetwarzanie miodu, czyszczenie ula i inne prace wiążą wiele pszczoł z domem tak, że w regule nie więcej jak jedna czwarta całego roju wylatuje w pole jako zbieraczki miodu, pyłku i wody. Wody? Tak. Jest ona potrzebna szczególnie do przyrządzania z miodu i pyłku kwiatowego mleczka dla czerwiu i dlatego w czasie wylęgu oraz pielęgnowania czerwiu silne pnie potrzebują codziennie kilka decylitrów wody.

Od 10-go dnia życia zaczyna się drugi okres, ciekawy przez swą różnorodność pracy.

(Dok. nast.)

Jerzy Hahn,
Wróblowice.

drzewa niby owocowe, przez nikogo nie sadzone, tak zwane „dziki”; są to różne plonki, ulegalki, które napewno nie przynoszą większych korzyści. Otóż wyszukujemy takie drzewo w okresie kiedy jeszcze nie jest rozrośnięte, wycinamy korzenie i żeby mieć więcej sadzeniaków dzielimy je na 30 do 40 cm, żeby poza miejscem przecięcia nigdzie korzenia nie uszkodzić. Grubość może być różna, od jak najcieńszej, do takiej jak szczebel w drabinie. Grubsze się nie nadają, a chociażby nie uschły, to w późniejszym czasie tlejąc, osłabiają drzewko na nich hodowane. Z jednego drzewa może być i kilkadziesiąt sztuk sadzeniaków.

Pocięte korzenie wsadzamy leżąc o ziemię na 10 cm. głębokości, albo ukośnie tak, że koniec grubszy wystaje nad powierzchnię. Sadzić można 30 cm wszerej i wzdłuż. Ziemię mocno ubijają, aby dolegała dobrze do sadzeniaków, podlewamy dla utrzymania wilgoci.

Kiedy sadzeniaki puszcza t. zw. pijawki na powierzchni ziemi, wtenczas na każdym zostawiamy jedną albo dwie, o ile rosną na przeciwnych końcach sadzeniaka, resztę wycinamy stale ostrym nożem przy samej ziemi, oraz niszczymy chwasty.

Na tym byłaby praca tegoroczna zakończona, a w jesieni zabezpieczymy dziczki przed zającami.

Na przyszły rok już możemy szczepić dziczki, a w jesieni przesadzamy na wyznaczone miejsca w ogrodzie. Będą to drzewka szlachetne, a bardzo wytrzymałe na mrozy, bo każdy już mógł się o tym przekonać, że dzik nigdy nie wymarzał, a tu będziemy mieli właśnie drzewka z dzików nie z ziarenek, które są o wiele mniej odporne.

Grzesiak Jan, Mogilno.

LISTY ZE WSI

Kilka słów z Makowa

Spotykam sprawozdania z różnych gmin, więc postanowiłem i od nas parę słów napisać o pracy Związku Samopomocy Chłopskiej w Makowie, który założyliśmy w marcu ub. roku pod przewodnictwem Wład. Jopka. Mieliśmy nadzieję, że z tak dzielnym człowiekiem zrobimy dla dobra chłopów bardzo wiele. Lecz nas spotkał zawód. Nasunęły się nam różne przeszkody (niejasność statutu, który był przez różnych ludzi błędnie tłumaczony i niejasność stosunków politycznych).

Konieczność pracy spółdzielczej pobudzała nas jednak do czynu i tak na terenie Makowa powstały 2 Koła Gromadzkie, a jedno z nich w Makowie Górnym ma 180 członków, w Dolnym zaś 70-ciu.

Zarządy kół nie mogły ująć pracy z powodu bezczynności gminnego Związku Samop. Chł., bo dla członków nie można było nic wydestakować do rozdziału. Mimo to rozdzieliliśmy 200 kilo azotniaku, 8 m kw. szkła, 1.200 kg żyta, 1.000 kg soli kuchennej.

Okolica nasza jest biedna, do tego rowami różnego typu przeorana. Stan bydła jest mały, bo przez okupanta zostało zabrane. Ziemia została wyjąłowana bo było brak i jest nawozów sztucznych, jak również obornika. Chcąc by stan gospodarczy był poprawiony, trzeba nam zboża siewnego, ziemniaków i nawozów sztucznych.

Praca pójdzie z całym rozmachem tylko nam w pracy pomóżcie!

Władysław Zachura.

Na czasie

Nawiązując do artykułu „Nie wyzyskane skarby” pióra Wojciecha Głogowskiego (nr. 9 „Orki”), w którym autor wykazuje ile by mógł dać dochodu choć niewielki sad, oraz wskazuje jakby mogły powstać szkółki drzewek — chciałbym i ja podać pewien znany, tylko lekceważony sposób wyhodowania drzewek.

Nadchodzi wiosna, trzeba więc wykorzystać do pracy sezon. Wszędzie w okolicach podgórskich rosną po potokach a nawet koło domów

Bić na alarm!

Sprawa z artykułu w nr. 6 „Orki” „Bimber napój powszechny” podjęta przez Franciszka Smajera jest bodaj że największą bolączką obecnych czasów, gdyż wszystko inne stopniowo zagoimy. Jeśli zaś nie znajdziemy naprawdę radykalnego środka na przecięcie tego wrzodu, jakim jest bimber — a który, jak wynika z artykułu „Orki”, ogarnął cały kraj — możemy się spodziewać fatalnych skutków.

Przykład: W pewnej miejscowości (nazwy nie wymienię) mnie wstyd) urządziła Straż Pożarna zabawę, przeznaczając dochód na zakup sikawki. Zabawa została rozbita. Przed lokalem śnieg, zlany posoką, jakby kto dwa wieprze zarząnął... Powód? Bimber! Czyż mało jeszcze wrogowie wytoczyli z nas krwi a byśmy ją tak lekkomyślnie rozlewali?

Sprawa poważna i trudna, gdyż ze strony władz nie widzimy niestety przeciwdziałania złu. Młodzież musi się ująć w karby! Najmłodszych

do organizacji. Starszych do organizacji. Przez odpowiednie kształcenie można im będzie przedstawić ogrom zła, wynikającego z fabrykacji i upijania się bimbrem.

Izydor Bogacz, Lachowicz

Z dziennika nauczycielki

Bardzo się obniżył poziom moralny młodzieży wiejskiej. Dla przykładu podam sceny z życia szkoły rolniczej w pobliżu Krakowa.

W sali starego dworu uczniowie zebrani są przed lekcjami. Stoją w czapkach, z papierosami w ustach. Na mój widok odwracają się plecami. Wzywam, by się przywitani! Pada pytanie: „Przed kim mam zdjąć czapkę?”

Parominutowa przerwa skończona, wołam uczniów do klasy. Jeden z gromady odpowiada: „Myśmy jeszcze papierosów nie wypalili!”

Lekcja historii: Bolesław Krzywousty. Walka z Niemcami, Głogów, Psie Pole. Temat aktualny, interesujący. Większość nie słucha. Siedzą popodpierani, rozmawiają. Co chwila przerywam opowiadanie, upominam — nie skutkuje.

W pewnym momencie najbardziej oporny uczeń zaczyna gwizdać brukową piosenkę. Klasy opuścić nie chce. Odpowiada brutalnie, zdolny do bitki, twarz rozogniona — jest pijany!

Zarówno chłopcy jak dziewczęta źle czytają. Staralam się wytłumaczyć znaczenie tej umiejętności. „Ja nie muszę umieć czytać, bo będę rolnikiem” — twierdzi jeden z chłopców.

Na godzinie „Polski współczesnej” podchodzi do mapy wysoki, 16-letni uczeń. Nie umie nic, nie interesuje go mapa, nie zna jej, bo do szkoły powszechnej chodził w czasie okupacji. Pomagam. Odnajdujemy miasta, rzeki, granice. Wraca na miejsce, nie uważa, przeszkadza innym.

Wzywam go do odpowiedzi po raz drugi. Nie wstaje, rozparł się, odpowiada butnie, wskazując na kolegów: „Jak przyjdzie na mnie kolej, to pójde! Oni jeszcze nie byli!”

Na ćwiczeniach ogrodniczych skupia się koło mnie tylko gromadka dziewcząt, chłopcy momentalnie rozbiegają się, — chowają w zakamarkach starego budynku. Psują zamki u drzwi, wyrwali okno, tłuką szyby, zniszczyli karmik dla ptaków.

Przez parę pierwszych dni musiał kierownik usuwać przedmioty, które dawały okazję do zabawy lub psoty.

Uczęszczanie do szkoły bardzo nieregularne: Dziś młóci, jutro jedzie do miasta. Jeden z uczniów zapowiedział, że będzie przychodził tylko raz w tygodniu, a inny: „Szkoda mówić, abyśmy na wiosnę przychodzili do szkoły”.

Naukę utrudnia brak wszelkich po-

mocy naukowych. Praca w tych warunkach staje się udręką dla nauczyciela. W szkolnictwie rolniczym uczę od 1942 r

K. R.

Sady i hodowla

O szkole napiszemy innym razem, a teraz przesyłamy trochę wiadomości o naszych gospodarstwach. Tak się złożyło, że na 14 uczniów ze szkoły tylko dwaj mają ponad 10 morgów, reszta z nas pracuje na małych kawałkach od 3 do 7 morgów, ale w tym są już nieużytki, jak: potoki, jary i grunty położone na wzgórzach Beskidu.

Mało mamy ornego gruntu, a słabiej dużo nieużytków. Do tego brak obecnie żywego inwentarza, bo każdy ma zaledwie po jednej krowie, czasem i cielę lub kozę albo owcę. Mało w którym gospodarstwie jest wieprz albo koń; są i tacy, którzy mają tylko kozy. Mało zatem obornika, a brak gotówki na sztuczne nawozy. Kompostem uzupełniamy obornik lub używamy go pod buraki i kapustę. Jako małorolnym pozostaje sporo wolnego czasu od prac gospodarskich, ale nie ma sposobności do ubocznego zarobku.

Możnaby uzupełnić gospodarstwo sadownictwem, jedwabnictwem i pszczelarstwem, ale na wyniki trzeba poczekać parę lat; przy tym nie można przewidzieć niespodzianek, jak to było w r. 1928, kiedy wszystkie

prawie lepsze gatunki drzew owocowych wymarziły. Przed tym Spytkowice wyglądały jak jeden sad i prawie każdy gospodarz posiadał domową suszarnię na owoce. Duże zasługi dla sadownictwa ma u nas były kierownik szkoły powsz., Szybowski. Urządzał on tu kursy sadownictwa, uczył szpeciść i pielęgnować drzewka. Ponownie należałoby wskrzesić u nas hodowlę drzewek owocowych, założyć uprawę morw i drzew pożytecznych dla pszczół. Spodziewamy się, że gdy wzrośnie zastęp absolwentów naszej szkoły, łatwiej będzie podnieść naszą wieś, tym bardziej, że i starsi gospodarze nie są zacofani i uznają potrzebę zmian w gospodarstwach. Zresztą jak się odbuduje Rabka, oddalona od nas o 12 km, uzyskamy dobry rynek zbytu na produkty, aby ich było tylko jak najwięcej.

Przy tym przewidujemy, że część z nas przeniesie się na Zachód, gdzie kilkanaście rodzin odeszło jeszcze przed wojną. Na ich miejsce przyszli Podhalańcy z okolicy Zakopanego, bo nasi nie posiadali dostatecznej gotówki na kupno gospodarstw sąsiedzkich. U nas nie może się rozwinąć hodowla drobiu i królików, gdyż brak ziarna i ziemniaków, potrzebnych na wyżywienie naszych dużych rodzin, a odpadkami spasa się tylko kozy i owce.

Uczniowie

Szkoła Rol. w Spytkowicach

Z Polski i ze świata

Marszałek Tito w Polsce

W ostatnim czasie bawił w Polsce marszałek Jugosławii Józef Broz Tito, podejmowany uroczystie przez Prezydenta Bieruta i marszałka Żymierskiego. Za pośrednictwem marsz. Tito, Jugosławia zawarła z nami sojusz pokoju i współpracy kulturalnej. Marsz. Tito został przez Prezydenta Bieruta udekorowany orderem *Virtuti Militari* I-szej klasy.

Marsz. Tito pochodzi z małej wioski koło Zagrzebia. Pracował jako prosty robotnik w fabryce metalowej. W r. 1936 walczył w obronie demokracji w Hiszpanii. Po zwycięstwie gen. Franco uciekł z obozu koncentracyjnego do Rosji. W r. 1941 wrócił do kraju i podjął walkę przeciwko okupantowi. 4 lata trwała ta walka. Niemcy na jego głowę nałożyli wielkie sumy. W nagrodę swych bohaterskich czynów otrzymał tytuł marszałka.

Premiowa pożyczka na odbudowę Kraju

15. IV. 1946 r. wypuszczona zostanie premiowa pożyczka odbudowy Kraju. Pożyczka wydana jest na okaziciela w odcinkach po 2.000 zł. Każdy odcinek składa się z 4-ch części po 500 zł. 2 razy w roku tj.

15 marca i 15 października odbywać się będzie losowanie premii. Jedna w wysokości 500.000 zł, dwie po 200.000 zł, trzy po 100.000 zł, pozostałe 1246 premii od 4.000—50.000 zł. Cena sprzedażna obligacji pożyczki wynosi 2.000 zł. Subskrypcji dokonywać można w urzędach skarbowych, w oddziałach Banku Polskiego, w Komunalnych Kasach Oszczędności i innych instytucjach kredytowych.

Celem ułatwienia ludności wiejskiej wzięcia udziału w subskrypcji ustalone będą w zarządach gminnych placówki subskrypcyjne. Placówki te będą zapisywać nie tylko na deklaracje pojedynczo, ale i zbiorowo. Już napływają we wszystkich województw meldunki o postępach akcji subskrypcyjnej. Na czoło wysuwa się poznańskie, następnie Warszawa, Lublin, Łódź, Katowice. Na ostatnim miejscu w akcji subskrypcyjnej znalazło się krakowskie.

Dr Putek

ministrem Poczty i Telegrafów

Prezydent K. R. N. na wniosek prezesa Rady Ministrów Osóbki-Morawskiego zwolnił St. Thugutta z obowiązku ministra Poczty i Te-

legrafów. Obecnie Ministrem Poczty i Telegrafów został dr Józef Putek ze Stronnictwa Ludowego.

Listy do Polaków w Niemczech i Austrii

Sprawa wymiany korespondencji między krajem, a obywatelami polskimi w Niemczech i Austrii została ustalona w ten sposób, że dwa razy tygodniowo listy będą przesyłane z Warszawy do Berlina, skąd tamtejsza Polska Misja Wojskowa kierować je będzie do swych delegatów w terenie, a ci przez oficerów łącznikowych dostarczać je będą do obozów. Tą samą drogą pójdą do odpowiedzi.

Pożądane jest, by na listach podać strefę okupacyjną, oraz na kopertach również datę urodzenia adresata. Listy kierować należy pod adres administracji tygodnika „Repatriant”, Warszawa, Mokotowska 48.

Obniżka kontyngentu mięsnego

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu ustaliło znaczne obniżki nalożonego wymiaru rocznego w mięsie. Obniżki te będą stosować urzędy wojewódzkie indywidualnie dla poszczególnych rolników pod warunkiem, że zdadzą do 31. III. 46 r. jednorazowo całą ilość przypadającą im kontyngentu mięsnego na rok 1945/46. Zniżki wynoszą 15—50% w zależności od stanu pogłowia zwierząt i zniszczenia na skutek działań wojennych.

Armia Andersa rozwiązana

W Londynie polscy dowódcy wojsk lądowych, powietrznych i morskich z gen. Andersem na czele omówili z premierem Attlee i ministrem Bevinem zdemobilizowanie polskich sił zbrojnych pod dowództwem brytyjskim. W ciągu najbliższych 2 miesięcy zostanie zdemobilizowane 200.000 polskich żołnierzy, stacjonowanych we Włoszech, Anglii i Niemczech. Powracającym do kraju żołnierzom Rząd polski udzielił niezbędnych gwarancji.

Wisła wciąż wzbiera

Niebezpieczeństwo powodzi na Pomorzu pod Tczewem, pod Grudziądem, koło Chełmna, w okolicy Ostrowa nie ustaje. W powiecie puławskim Wisła wyłobliła sobie dodatkowe koryta. Na zalanych wodą terenach zasiewy zostały zniszczone w 70—80 procentach. Poszkodowanych przez powódź jest 7.000 osób, z tego 2.000 całkowicie zrujnowanych. Inwentarz żywy, który ocalał, jest kompletnie wycieńczony głodem i przeziębiony. Na dolnym biegu Wisły grozi zerwanie mostów. Stan wody sięga tu 9.85 m powyżej poziomu normalnego. Poziom taki nie był notowany od przeszło 100 lat. Do rozbijania zatorów lodowych użyto bombowców.

Amerykianie mogą odbudować część Warszawy

Między władzami polskimi, a przedstawicielami wielkich firm amerykańskich toczą się rozmowy na temat udziału przedsiębiorstw amerykańskich w odbudowie Warszawy. Amerykanie wyrazili gotowość odbudowania części miasta, stawiając jako warunek, że nowowzniesione budowle pozostałyby w ich posiadaniu przez 20 lat, a po tym okresie przeszłyby na własność państwa polskiego.

Jeszcze o spisie ludności

Według dalszych danych ostatniego spisu ludności w Polsce, województwo białostockie zamieszkuje 890.000 ludzi, gdańskie 967.000, krakowskie 2.120.000, lubelskie — 1.873.000, łódzkie 1.773.000, mazurskie 358.000, śląsko-dąbrowskie 1.633.000, poznańskie 2.424.000, rzeszowskie 1.537.000, Śląsk Opolski 1.181.000 osób.

Nowy rząd w ZSRR

Nowa Rada Najwyższa ZSRR przemianowała Radę Komisarzy Ludowych na Radę Ministrów. Z powodu złego stanu zdrowia ustąpił prezydent Najwyższej Rady ZSRR Kalinin. Po dokonaniu wyboru prezydenta, którym został Szwerinik, Rada Najwyższa dokonała wyboru nowego rządu ZSRR składającego się z 50 ministrów. Prezesem Rady Ministrów i Ministrem Sił Zbrojnych został jednogłośnie generalissimus Stalin, a ministrem Spraw Zagranicznych małał Mołotow.

Rozruchy we Włoszech

We Włoszech z powodu ciężkiej sytuacji gospodarczej i wzrastającego bezrobocia, wybuchają coraz częściej rozruchy. Ostatnio w Palermo przyszło do masowych demonstracjach byłych żołnierzy i bezrobotnych. Raniono 18 osób.

Niemcy odbudują Francję

Pod koniec ub. roku w obozach jeńców we Francji znajdowało się 800.000 żołnierzy niemieckich, pracujących w kopalniach i przy odbudowie kraju. Liczba jeńców ulegnie zwiększeniu do 1.300.000, gdyż dopiero ta ilość będzie mogła pokryć całkowicie zapotrzebowanie sił roboczych, potrzebnych do odbudowy zniszczeń wojennych we Francji.

Ile broni oddali „bezbronni” Niemcy

Dowództwo armii okupacyjnej w strefie brytyjskiej opublikowało w swoim czasie odezwę do ludności niemieckiej, wzywając ją do oddania broni i zapewniając, że ci, którzy dobrowolnie złożą posiadaną broń, nie zostaną ukarani. Według ogłoszonych obecnie danych, złożono .9.979 karabinów, 4.670 strzelb, 8.419 pistoletów i rewolwerów, wiele bagnatów i innej broni. Jedno-

cznie oddano 313.399 nabojuów i 126 kg dynamitu.

Każdy powie, że oddali niewiele i oczywiście nie wszystko.

Koniec wielkich strajków w Ameryce

W Ameryce zakończył się ostatecznie strajk w General Motors, trwający 175 dni. Robotnikom podwyższono płace do żądanej wysokości. Tak samo zakończył się strajk w Elektro-Company, trwający 57 dni. I tu robotnicy wywalczyli żądane stawki płac.



KSIĄŻKI I CZASOPISMA NADEŚLANE DO REDAKCJI

J. B. Ożóg — „Kraj” — poezje — Kraków 1945, wyd. Zw. Zaw. Lit. Polskich. Str. 30.

Dr M. Kafel — „Ekonomiczne oblicze zawodu dziennikarskiego w Polsce. Kraków. Wyd. „Czytelnik”, str. 153.

Dr E. Garbacik — „Wieś duńska dawniej i dziś” — Bibl. Studium Spółdzielczego U. J. Kraków 1946 r. Str. 200.

Prof. K. Miczyński — „Jak gospodarować”, wyd. Tow. Ośw. Roln. Warszawa—Kraków. Str. 224.

„Oświata Rolnicza” miesięcznik wyd. Min. Rol. i Ref. Rol. Warszawa. Adres redakcji: Łódź, Traugutta 14.

„Przegląd Hodowlany” — miesięcznik, wyd. Pol. Tow. Zoo-techniczn. Adres redakcji: Kraków, Karłowicka 57.

*

W następnych numerach zamieścimy krótkie omówienia treści nadesłanych wydawnictw.



Odpowiedzi Redakcji

i Administracji

Klich Franciszek, Z. S. Chł. Wiśliczka. Należność za wysłane 3 egz. od 1. II. do 30. III. wynosi 90,— zł. Przesłane 30,— zł. zaliczamy na poczet zaległości.

Z. S. Chł. Książ Mały. Sumę zł. 150,— zaliczyliśmy na poczet zaległości za prenumeratę 5 egzemplarzy „Orki” od dnia 15. XI. do 15. II. 1946 r.

Z. S. Chł. Gulzów, pr. Paciej Stan. 100,— zł. zaliczyliśmy za prenum. 3 egz. „Orki” od 1. II. do 5. IV. b. r.

Wojtarowicz Stan. Korzena. Prenumerata opłacona do 31. III. 46 r.

Gm. Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” Głogoczków. „Orkę” wysyłać będzie po 5 egz. na Wasz adres. 400,— zł. zaliczyliśmy na poczet zaległości od 1. XII. 1945 r. do 15. II. 1946 r.

Z. S. Chł. Radwanowice. Zaległość od 1. I. do 15. III. wynosi 80,— zł. W dalszym ciągu wysyłamy po 1 egz.

Z. S. Chł. Tarnawa Górna. Wysyłamy po 1 egz. Zaległość od 1. XI. 1945 do 15. III. 1946 r. wynosi 87 zł.

Komitet Pomocy Pogorzalcem Wojennym w Spytkowicach. Pismo nasze skierowaliśmy do odpowiedniego wydziału Woj. Z. S. Chł. z prośbą o wyczerpujące i szybkie załatwienie.

Czesław J., Szymanów. Artykuł „Czas pomyśleć...” zamieściliśmy już na ten temat i dlatego nie możemy go wykorzystać. Prosimy o współpracę.

Izydor Bog. Lachowiec. 12 zł. to opłata pocztowa od Waszej gotówki. Opłatę pocztową za przesyłkę kalendarza poniosła administracja.

Stach z Tarnawy. Prosimy o zgło-

szenie się w Redakcji. Dwie rzeczy z nadesłanych zamieściliśmy.

Prenumerator „Orki” Grójec. Część z nadesłanego listu dałoby się wykorzystać, ale prosimy o podanie dokładnego adresu, gdyż niepodpisanych rzeczy nie zamieszczamy.

Wład. Strzelecki, Łęczycza. Część materiału zamieszczamy. Prosimy o konkretniejsze wypowiedzi.

Kowalczyk Maks. Czastary. Prosimy o sprawozdania z pracy samopomocowej. Nadesłanego nie umieścimy, gdyż już o tym pisaliście poprzednio. Oczekujemy adresów nowych prenumeratorów w Waszej okolicy.

Inż. St. Gor., Bydgoszcz: Prosimy o nowe artykuły z tego samego działu rolnictwa.

MASZYNY DO SZYCIA

ORAZ CZĘŚCI ZAPASOWE

NAJTANIEJ J. LIBAŃSKI
KRAKÓW, STAROWIŚNA 50

PIECZĘCIE

gumowe wykonuje
szybko rytownik

JAN WIDLIŃSKI
Kraków, Grodzka 28

ZNANEJ JAKOŚCI NASIONA

POLECA:

SKŁAD NASION SIEW

KRAKÓW, UL. STAROWIŚNA L. 17
(Dawniej plac Szczepański)

ORAZ WSZELKIE ARTYKUŁY OGROD-
NICZE I PRZYBORY PSZCZELARSKIE

Rok zał. 1904

Rok zał. 1904

ALEKSANDER FISCHHAB

WYTWÓRNIA

PIECZĄTEK KAUCZUKOWYCH

Plomby ołow. i blasz. oraz plombownice

KRAKÓW, GRODZKA 46 — TELEFON 565-17

NAWÓZ OGRODOWY

»CHORZÓW«

zawierający azot, potas
i fosfor najlepszy pod
wszelkie warzywa

poleca Firma

EMIL FREEGE

KRAKÓW

ulica Lubicz 26/38

Wszelkie nasiona

poleca:

SKŁAD NASION

„PŁON“

Józef Bator

Kraków, Długa 24, Tel. 551-22

WYTWÓRNIA DATOWNIKÓW

I PIECZĘCI KAUCZUKOWYCH

RYTOWNIK

wykonuje napisy w metalach,
gwoździe do sztandarów

S. SIKORA

Kraków, ul. Filipa 2 — Telefon 506-99

MAŁOPOLSKA SPÓŁKA HANDLOWA

Tanwolej: Małopolska Spółka Rolna

Kraków, ul. Św. Tomasza Nr. 18

Telef. 581-50/1

Telegr. Emesha

dostarcza ze składów w Krakowie

Zboża siewne — kłoso we i strączkowe

Nasiona marchwi i buraków pastewnych

Siemię lniane — konieczyne czerwona

NAWOZY SZTUCZNE — WĘGIEL

Prenumerata kwartalna z opłatą za
dostawę, względnie z przesyłką pocztową
wynosi 50 złotych

Wpłacajcie w Administracji albo prze-
kazem PKO Kraków, konto IV — 428.

Za zwłokę w dostawie czasopisma
Administracja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Plac Szczepański 8, II p.
tel. 509-40

Redakcja czynna codziennie od 10—12
Administracja od 8—15 — w sobotę
od 8—13.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Ogłoszenia na ostatniej stronie:
1 milimetr przez szerokość 57 mili-
metrowej szpalty — 5 zł. w tekście —
10 zł.

Drobne ogłoszenia na ostatniej stronie
za słowo — 5 zł. poszukiwanie pracy
— 3 zł. (dla członków Z. S. Chł. —
1 zł.). Tłustym drukiem 100% drożej.
Najmniejsze drobne ogłoszenie 10 zł.